A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

No. 196. WTOREK, DNIA 21-GO SIERPNIA, (TUESDAY, AUGUST 21) 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

RZĄD BĘDZIE ŚCIGAŁ PASKARZY

ŻYDZI GROŻĄ NIEMCOM WALKĄ DO OSTATKA.

Powiedzieli, Że Mieli Już Gorszych Wrogów Od Hitlera i Zwyciężyli.

Genewa, 21 sierpnia. — Żydoswo światowe przez usta dr. Nahun Goldmanna, prezesa delegacyj żydowskich, ostrzegło wczoraj wieczorem reżym hitlerowski w Niemczech, że Żydzi mieli już w swej historji większych wrogów od Hitlera a jednak przetrwali i zwyciężyli.

Zwracając się do sprawy bojkotu przeciw Hitlerowi w Niemczech, Goldmann oświadczył, że bojkot ten prowadzony będzie aż do ostatka, aż do zwycięstwa i aż prawa dla Żydów w Niemczech będą ponownie przywrócone.

Przemawiając na otwarciu światowego kongresu żydowskiego, dr. Goldmann oznajmił, że zanotowano ostatnio wzrastający antysemityzm w państwach Południowej Ameryki, szczególnie w Argentynie oraz w Meksyku. Goldmann jest jednym z przywódców syjonistycznych, urodzony w Niemczech, lecz obecnie mieszkający stale w Paryżu.

Andre Spire, delegat z Paryża, w przemówieniu swem podkreślił, że obok Niemiec, antysemityzm zaczyna przybierać na rozmachu w Polsce, w Rumunji i w Austrji, jak również że „nawet Ameryka posiada poważną liczbę antysemitów."

Dr. Goldmann wzywał o przystąpienie do pertraktacyj, mających na celu zdobycia odpowiednych gwarancyj dla Żydów, których życie ekonomiczne — mówił — doprowadzone zostało do ruiny programem ekonomicznym Rosji sowieckiej.

Wzywając na koniec wszystkich Żydów w świecie do solidarnej współpracy w akcji bojkotu Niemiec, dr. Goldmann oświadczył, iż widzi nadzieję „powrotu Żydów do judaizmu" przez stworzenie „domu narodowego" w Palestynie.

25 STUDENTÓW ARESZTOWANO W WARSZAWIE ZA PODBURZANIE BEZROBOTNYCH

Warszawa, 20 sierpnia. (Prasa Stow.) — Policja rozpoczęła obławę na członków nowopowstającej „Narodowej Partji Rewolucyjnej", którą zorganizowano po rozwiązaniu „Narodowej Partji Radykalnej." W pierwszym dniu obławy aresztowano 25 członków nowej partji, przeważnie studentów, oskarżonych o podburzanie bezrobotnych.

W ARMJI GRECKIEJ WYKRYTO WIELKI SPISEK PRZECIW RZĄDOWI.

Ateny, Grecja, 21 sierpnia. (Prasa Stow.) — Tajna policja grecka aresztowała wczoraj dwóch generałów, trzech pułkowników i szereg oficerów niższych rang wojskowych, którzy oskarżeni są o należenie do wielkiego spisku przeciw obecnemu rządowi greckiemu.

Panuje przypuszczenie, że aresztowani oficerowie planowali stworzyć w Grecji rządy dyktatorskie pod komendą gen. Mikołaja Plastirasa, który uciekł z kraju w roku ubiegłym po nieudałym zamachu na rząd.

W czerwcu br. policja grecka aresztowała 13 oficerów niższych rang za pomoc w ucieczce gen. Plastirisowi.

RZĄD KONFISKUJE PAMFLETY PROPAGUJĄCE BOJKOT ŻYDÓW.

Warszawa, 21 sierpnia. — Rząd polski zarządził konfiskatę antysemickich pamfletów, propagujących bojkot Żydów, wydanych pod nagłówkiem: „Co Polacy powinni wiedzieć?"

EPIDEMJA DEZYNTERJI W POLSCE.

Warszawa, 21 sierpnia. (Havas.) — No Wołyniu wybuchła epidemja dezynterji. Wobec braku tam szpitali, Czerwony Krzyż posłał na tereny dotknięte epidemją swoje szpitalne pociągi.

DELEGACJA POLAKÓW Z AMERYKI DZIĘKUJE POLSCE ZA PRZYJĘCIE.

Warszawa, 21. sierpnia. — Delegacja polsko-amerykańska na Zjazd Polaków z Zagranicy przesłała serdeczne podziękowanie dla rządu i narodu polskiego za tak serdeczne przyjęcie, jakie doznała w Polsce. W podziękowaniu wymieniono nazwiska Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, Prymasa Polski Kardynała Hlonda, Marszałka Raczkiewicza i innych. Podziękowanie podpisali Swietlik, Kurdziel i Smykowski.

WSPANIAŁY DAR MISTRZA PADEREWSKIEGO NA RZECZ POWODZIAN.

Warszawa, 21 sierpnia. (Havas.) — Mistrz Paderewski za pośrednictwem „Kurjera Warzsawskiego" ofiarował na pomoc dla powodzian w Polsce akcje Banku Polskiego wartości 21,500 złotych. Dar swój nadesłał Mistrz ze swej posiadłości „Morges" w Szwajcarji, gdzie zamieszkuje. Także przesłał 100 ft. szter. od bezimiennej Angielki na ten cel.

WIĘKSZOSC DELEGACJI AMERYKANSKIEJ JUŻ NA ATLANTYKU.

Gdynia, 21 sierpnia. — Odjechał stąd do Stanów Zjednoczonych, okręt „Kościuszko" wioząc na swym pokładzie 702 pasażerów, między nimi większość delegacji Polonji Amerykańskiej, na Zjazd Polaków z Zagranicy z Cenzorem Swietlikiem, wydawcą Kurdzielem i Drem Smykowskim na czele. Także część dziennikarzy polsko-amerykańskich powraca do warsztatów swojej pracy.

Na Powodzian w Polsce.

Okrutna klęska powodzi, jaka dotknęła setki tysięcy naszych braci w Ojczyźnie, woła wielkim głosem o jak najwydatniejszą pomoc naszym nieszczęśliwym Rodakom. Głos ten nie przechodzi bez echa.— We wszystkich osiedlach polskich na wychodźtwie zawiązują się Komitety Pomocy Powodzianom, płyną datki na ratowanie ofiar, które żywiołowa klęska zostawiła bez dachu nad głową i bez środków do życia. Na listę składek otwartą przez „Dziennika Chicagoski" wpłynęły następujące ofiary:

Jan Jiezierski	$1.00
Józef Jankowski	1.00
Max Wyrembek z Clements, Minn.	1.00
	$ 3.00
Poprzednio	$650.00
Razem	$653.00

Rodacy! Śpieszcie z pomocą nieszczęśliwym Braciom w Ojczyźnie! — Każdy wasz grosz przyczyni się do osuszenia łez i poratowania tych, których kataklizm natury zepchnął w otchłań niedostatku i nędzy. Akcja ratunkowa w Polsce idzie pełnem tempem. Rząd wytęża wszystkie siły, aby złagodzić ciężkie położenie powodzian, oszczędzone przez powódź części Ojczyzny idą im na ratunek, zagranica spieszy im z pomocą — niechże nie braknie tam pomocy Wychodźtwa!

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Chicagoskiego", pnr. 1455 ul. West Division.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 21go sierpnia: — Św. Joanny Franciszki de Ch.

Jutro, środa, 22-go sierpnia: — Św. Tymoteusza.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:04.

Zachód słońca o godz. 7:42.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek wzmagające się zachmurzenie oraz cieplej, prawdopodobnie deszcz. W środę wypogodzi się, wieczór zaś chłodniej. Umiarkowany, południowo-wschodni i południowy wiatr we wtorek.

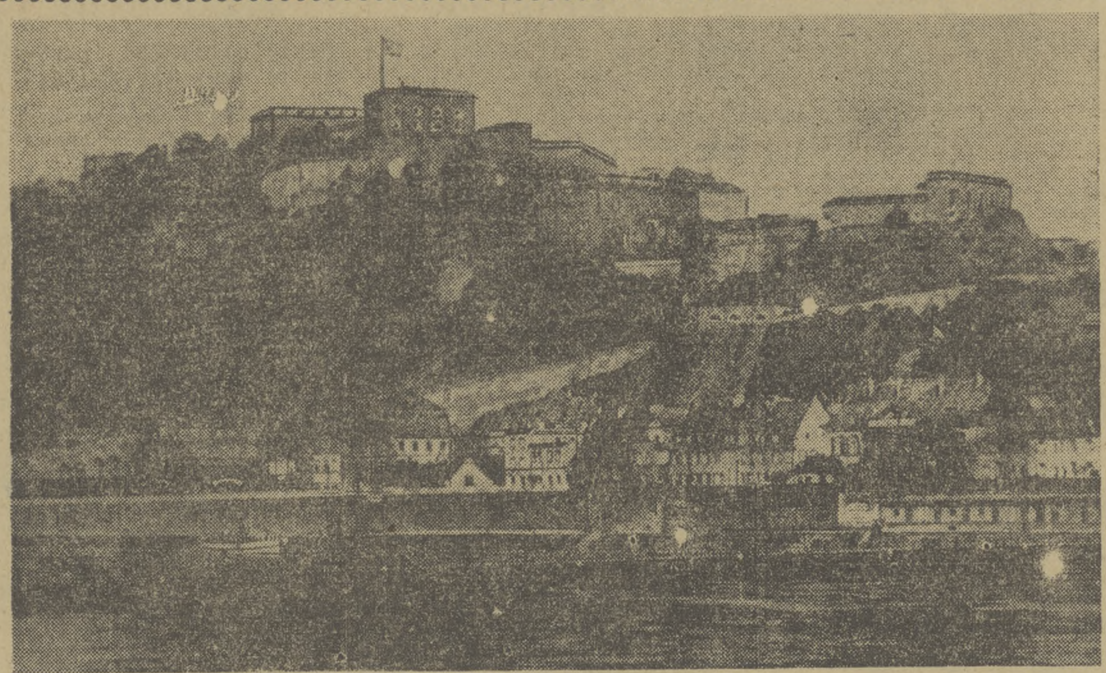
Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ciej nad ranem 66 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 7mej rano 62 stopnie.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 19 i 13 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $82.50; bondy 7-proc. $117.75; bondy 6-proc. $67.87 i pół centa.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

CEL NASTĘPNEJ KAMPANJI HITLERA.



Saara, oto cel następnej kampanji kanclerza Hitlera. W 1935 roku ma się tam odbyć plebiscyt, który zadecyduje, czy mieszkańcy bogatego w złoża węglowe zagłębia Saary zażądają przyłączenia Saary do Niemiec lub do Francji, czy też postanowią pozostać w takiem stadjum, w jakiem obecnie się znajdują, mianowicie pod opieką i protekcją Ligi Narodów. Traktat Wersalski zastrzega, że gdyby mieszkańcy zagłębia Saary zażądali przyłączenia Saary do Niemiec, to rząd niemiecki będzie musiał wykupić wszystkie kopalnie węgla znajdujące się w zagłębiu, a przyznane Francji na konferencji pokojowej jako część wynagrodzenia za szkody wojenne. Rycina przedstawia malowniczy widok miasta Ehrenbreitssstein, jednego z wielu podobnych miast zagłębia Saary.

Sejm Unji Polskiej w Ameryce Rozpoczęty Wczoraj w Chicago.

Nabożeństwo w Kościele św. Kazimierza. — Obrady w Hotelu Stevens.

Obecny Na Nabożeństwie Najprzew. Ks. Biskup O'Brien. Zarząd Unji Polskiej w Ameryce Składa Wieńce u Stóp Pomnika Kościuszki i Lincolna.

Unja Polska w Ameryce z Buffalo, N. Y., rozpoczyna swoje obrady nabożeństwem dziękczynnem w kościele św. Kazimierza, poprzedzone imponującym wymarszem delegatów i delegatek z kapelą Hallerczyków z odznakami i sztandarami, tudzież procesją duchowieństwa z biskupem-sufraganem chicagoskim William'em O'Brienem, błogosławiącym wszystkich delegatów, a którą to procesję poprzedzała dziatwa zdobnie ubrana. Ponad podwojami kościoła na murach, widnieje napis: „Witamy Delegatów i Delegatki Unji Polskiej w Ameryce", poniżej zaś którego jest herb organizacji ozdabiający napis. Po zajęciu miejsc przez delegatów i delegatki specjalnie dla nich rezerwowanych, rozpoczyna się uroczysta solenna Msza św., którą celebruje ks. prałat Fr. Kasprzak, kapelan Unji Polskiej w Ameryce, w asyście ks. Teodora Kaczorowskiego jako djakona i ks. Zygmunta Andryaszkiewicza jako subdjakona. — Funkcje mistrza ceremonji sprawuje ks. Leon Czyl. Msza św. odprawia się w obecności biskupa O'Briena, przy którym asystę stanowią ks. Wincenty Dudek z Buffalo, N. Y. i ks. Franciszek Włodarczak z Niagara Falls, N. Y. Jest obecny także kapelan biskupa ks. Thomas Reid oraz miejscowi księża: ks. prałat Antoni Hałgas, ks. Jan Peterson i ks. Rajmund Zock oraz ks. Stanisław Cichowski z Batavia, N. Y. Podczas Mszy św. pięknie śpiewa chór parafjalny św. Cecylji pod dyrekcją organisty p. Bronisława Kujawskiego. Na Offertorjum solo „Ave Maria", ładnie śpiewa panna Mania Kuflewska. Po Mszy św. chór śpiewa „Boże coś Polskę." Kazanie sejmowe głosi ks. Franciszek Radziszewski, proboszcz parafji św. Barbary z Lackawana, N. Y. Kazanie podajemy dosłownie na osobnem miejscu. Po Mszy św. następuje procesjonalne wyprowadzenie biskupa O'Briena z kościoła do plebanji, poczem następuje zdjęcie fotograficzne dokonane przez p. Różańskiego. Po fotografji dany jest obiad w sali parafjalnej pod nową szkołą. Zasiada do stołów 146 delegatów i delegatek. Podczas obiadu orkiestra Hallerczyków wesoło przygrywa uprzyjemniając delegatom chwile, a oprócz tego, jedna z dziewczynek występuje z deklamacją okolicznościową. Nastrój na sali panuje miły, serdeczny, na twarzach wszystkich maluje się uśmiech i wesołość. Po posiłku autobusy zabierają delegatów i delegatki do hotelu Stevens. Gości kapłanów podejmuje obiadem na plebanji proboszcz Kazimierzowa, ks. prałat Antoni Hałgas.

SESJA PIERWSZA, PO POŁUDNIOWA.

W czasie gdy delegaci zbierają się w sali sejmowej w hotelu Stevens, zarząd administracyjny z komitetem przedsejmowym udaje się do parku Humboldta i składa wieniec u stóp bohatera polskiego Tadeusza Kościuszki, a następnie jedzie do parku Lincolna i tam również składa wieniec u stóp Lincolna. Po przyjeździe zarządu do hotelu, do sali obrad, p Jan Wójcik, przewodniczący Komitetu Przedsejmowego wita delegatów w progi miasta Chicago, poczem wręcza mło-

(Dokończenie na stronicy 8ej.)

Strajk Może Sparaliżować Linje Komunikacji w Mieście.

Chicago znajduje się w obliczu możliwości sympatycznego strajku 20,000 tramwajarzy i funkcjonarjuszy górnej kolei, któryby sparaliżował kompletnie linje komunikacji w mieście. Przedstawiciele unij obejmujących obydwie linje zdeklarowali się wczoraj po stronie strajkujących kierowców z Chicago Motor Coach Co.

Funkcjonarjusze kolei górnych zażądali upoważnienia strajkowego od wykonawczego wydziału Amalgamated Ass'n of Street and Electric Railway Employes of America w Detroit. John Bruce, prezes, i W. McClanithan, sekretarz unji chicagoksiej, przedstawili to żądanie.

Jednocześnie, William Taber, sekretarz unji funkcjonarjuszy tramwajowych w Chicago, wyjechał pospiesznie do Detroit w podobnej misji. Po wysłuchaniu żądania Tabera, wydział wykonawczy zadecyduje, czy generalny strajk na linjach komunikacji w Chicago będzie dozwolony.

W międzyczasie, gen. Johnson, administrator N. R. A., i sekr. pracy Perkins, zjednoczyli swoje siły z widokiem załagodzenia strajku autobusowego i przeszkodzenia rozszerzenia się strajku na inne linje komunikacji.

Ich wysłannik, H. D. Friel, rozjemca z departamentu pracy, przybył do Chicago z C. Steffensonem, sekretarzem regjonalnego wydziału pracy, ale konferencja z J. A. Ritchie'm, prezesem Motor Coach Co., stanęła na martwym punkcie.

Herry Scheck, chicagoski rozjemca dla dept. pracy, był obecny na konferencji. Ritchie nie chciał się z nim układać. — Po konferencji Friel powiedział że obydwie strony stoją na przeciwnych biegunach.

Wczoraj był szósty dzień strajku części kierowców autobusowych. Do żadnych poważniejszych zajść strajkowych nie przyszło, jakkolwiek zanotowano kilka wypadków gwałtów ze strony pikiet strajkowych. Pewna kobieta została pokaleczona, kiedy kamień, rzucony widocznie przez jednego ze strajkierów, rozbił szybę autobusu blisko ul. 28-ej i So. Park ave.

W PROGRAMIE KONTROLA CEN ŻYWNOŚCI

I Ochrona Spożywców Przed Wyzyskiem.

Washington, 21 sierpnia. — Dr. Frederic C. Howe, radca spożywców przy A. A. A. (Agricultural Adjustment Administration), powiedział wczoraj że podwyżka cen żywności jako rezultat posuchy jest nieunikniona. Jednocześnie oznajmił, że agencje rządowe kompletują daleko siegające plany kontrolowania cen w celu zapewnienia spożywcom ochrony przed paskarzami żywnościowemi.

Pierwotnie, rząd był pod wrażeniem, że zwykłe metody wystarczają do utrzymania cen żywności w linji, obecnie jednak okazuje się, że może trzeba się będzie chwycić nadzwyczajnych środków. Trudność w dosięgnięciu wszystkich spożywców kazała wziąć pod rozwagę ostrzejsze metody wojny z paskarzami.

Dr. Howe podkreślił. że będzie dość żywności „do zaspokojenia większej części zwykłych amerykańskich wymagań żywnościowych", przyznał jednak, że ludność będzie może musiała zmienić dietę dla obniżenia kosztu utrzymania. Powiedział on co następuje:

„Damy spożywcom wszelką możliwą pomoc w informowaniu o zmianach w cenach. Zrobimy wszystko, co tylko jest w naszej mocy, aby rozwinąć u kupujących inteligentny sceptyzym w stosunku do przedstawianych im cen artykułów spożywczych i będziemy informowali gospodynie, jak mają żywić swoje rodziny taniemi ale pożywnemi artykułami. Zapraszamy również do Washingtonu handlarzy żywnością w celu podzielenia się z nami ich stroną problemów żywnościowych, jakie się mogą wyłonić."

Dr. Howe stwierdził, że dotychczasowe zwyżki cen żywności były usprawiedliwione.— Zwiększona różnica pomiędzy cenami farmerskiemi i detalicznemi pokrywa zwiększone płace i podatki przetwórcze.

Prezydent Odda Ostatnią Posługę Marszałkowi Izby.

Wyjeżdża Dziś z Washingtonu Na Pogrzeb Rainey'a.

Washington, 21 sierpnia. — Z Białego Domu oznajmiono, że Prezydent Roosevelt weźmie udział w pogrzebie Henry T. Rainey'a, marszałka Izby Reprezentantów, jaki się odbędzie jutro w Carrollton, Ill.

W towarzystwie wysokich urzędników państwowych, Prezydent wyjedzie z Washingtonu specjalnym pociągiem około godz. 5-ej po południu do Carrollton. Zaraz po pogrzebie, Prezydent weźmie pociąg do swojego domu w Hyde Park, N. Y.

Obydwie Izby kongresu będą reprezentowane na pogrzebie przez oficjalne delegacje. Złożą one winiec od kongresu na trumnie zmarłego marszałka.

Cała delegacja poselska z Illinois ma wziąć oficjalny udział w pogrzebie. Senatorzy Lewis i Dietrich, demokraci z Illinois, będą oficjalnie reprezentowali senat podczas ceremonij żałobnych.

Oprócz nich, w delegacjach będą dziesiątki senatorów i posłów, zaprzyjaźnionych ze zmarłym podczas jego karjery kongresowej.

Śmierć marszałka Rainey'a spowodowała kilku członków Izby do rozpoczęcia starań o zdobycie laski marszałkowskiej. Wybór nowego marszałka nastąpi dopiero po zebraniu się nowego kongresu w styczniu. Jako najpoważniejszych kandydatów wymienia się tu kongresmanów Byrnsa z Tennessee, Rayburna z Teksas i Bankhead Alabamy.

Carrollton, Ill., 21. sierpnia. Z Prezydentem Stanów Zjedn. w orszaku żałobnym, Carrollton pochowa jutro po południu swojego znamienitego syna, Henry Rainey'a, marszałka Izby Reprezentantów.

Zwłoki marszałka będą sprowadzone do Carrollton z St. Louis, gdzie umarł w niedzielę wieczór w szpitalu. Będą one wystawione na widok publiczny w westybulu budynku sądowego powiatu Greene od godz. 9:30 rano do 1 po południu. — Zmarły będzie pochowany na tutejszym cmentarzu obok swoich rodziców.

POLICJA UŻYŁA BOMB GAZOWYCH PRZECIW BEZROBOTNYM W MILWAUKEE.

Roboty Przy Projektach Zapomogowych Wstrzymane.

Milwaukee, Wis., 21 sierpnia. — Grupa 250 strajkujących robotników, zatrudnionych przy federalnych nadzwyczajnych robotach zapomogowych, zaatakowała oddział deputowanych szeryfa, którzy aresztowali jednego ze strajkujących, pikietującego roboty w parku Lincolna, została jednak odparta i rozpędzona, kiedy stróże prawa użyli bomb gazowych, pałek i pięści.

Robotników, którzy poprzednio byli na powiatowych listach zapomogowych, niedawno zatrudniono przy dwunastu projektach parkowych. Ostatnio, grupa opisywana przez władze miejscowe jako „niespokojne żywioły", zaczęła siać niezadowolenie wśród robotników, którzy wyszli na strajk żądając wyższych płac i krótszych godzin pracy. Strajk wstrzymał roboty przy kilku projektach, ale większość robotników odmówiła przyłączenia się do strajku.

Pierwsza z dwudziestu bomb gazowych rzuconych przez deputowanych szeryfa, eksplodowała blisko jakiejś kobiety - agitatorki, idącej w pierwszych szeregach strajkierów. Upadła ona na ziemię, ale szybko się podniosła i uszła z pola walki.

Urzędnicy agencji zapomogowej powiedzieli, że jeżeli tego rodzaju zaburzenia nie ustaną, robotnicy będą przeniesieni do innych miast.

Jedenaście Tysięcy Wychowanków Studjowało w Polskim Zakładzie Naukowym w Orchard Lake.

Wspomnieliśmy, zdaje się, kilka razy w poprzednich artykułach, że Seminarjum Polskie, mające od przeszło dwudziestu lat siedzibę w prześlicznej miejscowości Orchard Lake, Mich., obchodzi w przyszłym roku Złoty Jubileusz swego założenia i chlubnego istnienia. Nie mieliśmy natomiast sposobności podać do wiadomości publicznej, wiele w rzeczywistości studentów uczęszczało na naukę do Seminarjum Polskiego od czasu jego ufundowania do ostatniego roku szkolnego. Teraz chcemy tę ważną lukę wypełnić.

Otóż, od założenia tego Zakładu aż do ostatniego roku szkolnego 1933—1934, przewinęło się przez jego mury ogółem przeszło Jedenaście Tysięcy Wychowanków! Jest to cyfra olbrzymia, imponująca, informująca przedewszystkiem od pierwszego rzutu oka, że 11,000 synów polskich rodziców, urodzonych w olbrzymiej większości, jeśli nie w zupełności, w tym kraju, uzyskało kompletne lub częściowe wykształcenie w tym świetnym Zakładzie Polskim. Informuje ta cyfra nas z całą potęgą, że 11,000 rodziców polskich uznało za wskazane, właściwe i nawet konieczne — oddać swych synów na naukę i wychowanie do Seminarjum Polskiego.

Naturalnie, nie wszyscy z tych 11,0000 wychowanków ukończyli swoje nauki w Seminarjum Polskiem. Jedni studenci ukończyli tylko Szkołę Wyższą i Kolegjum, inni obie te uczelnie i jeszcze właściwe Seminarjum, czyli przeszli studja teologiczne, inni ukończyli tylko Szkołę Wyższą, jeszcze inni jedynie Kolegjum, a wreszcie byli i tacy, którzy studjowali może tylko rok albo dwa na jednej z tych dwóch niższych uczelni. Nie w tym artykule miejsce na szczegółową statystykę pod tym względem za taki wielki okres czasu.

Z imponującej tej cyfry możemy wyłowić jednak tylko jedną dobrze określoną liczbę. Oto, w ciągu swego 49-letniego istnienia Seminarjum Polskie wykształciło 1,030, wyraźnie Tysiąc Trzydziestu księży, przewodników duchowych Polonji Amerykańskiej. Z tej liczby około czterystu, niestety, przeniosło się już do wieczności, a reszta, czyli mniej więcej 630, pełni swą służbę w Winnicy Pańskiej w różnych osiedlach polskich w Ameryce.

Można przyjąć wprzybliżeniu, że kilka tysięcy wychowanków świeckich żyje jeszcze, rozproszonych po całych Stanach Zjednoczonych. Piastują oni rozmaite stanowiska w tutejszem społeczeństwie: lekarzy, adwokatów, dentystów, inżynierów i inne. Wielu z nich bierze czynny udział w życiu naszych organizacyj polskich, wielkich, i mniejszych i małych, i to zazwyczaj na stanowiskach przedowniczych. Oddają tym organizacjom wielkie usługi dzięki swemu wyszkoleniu. Są kierownikami życia polskiego na Wychodztwie, tak pod względem narodowym polskim, jak i społecznym, obywatelskim i t. d. Podtrzymują polskość na Wychodztwie, dumę narodową i swą działalnością publiczną ciągle przypominają, „skąd się wiedzie nasz ród".

Jeśli nie możemy, ze względu na brak miejsca i odpowiednich danych, podać bliższej statystyki co do owych 11,000 wychowanków, to możemy natomiast podać ją od roku 1923 i od roku 1928 — do końca roku szkolnego 1934, a mianowicie:

Od roku 1923 do 1934 Seminarjum Polskie wykształciło na kapłanów następującą liczbę wychowanków z diecezyj: Altoona — 2, Belleville — 1, Buffalo — 6, Burlington — 1, Cleveland — 3, Detroit — 47, Duluth — 1, Erie — 1, Fall River — 3, Fort Wayne — 6, Grand Island — 2, Green Bay — 5, Hartford — 2, Leavenworth — 2, Lincoln — 1, Manchester — 2, Milwaukee — 2, Newark — 2, New York — 6, Omaha — 1 Pembroke — 2, Peoria — 1, Philadelphia — 29, Pittsburgh — 1, Prince Albert — 1, Providence — 2, Regina — 1, Scranton — 20, Springfield — 8, St. Cloud — 1, Toronto — 1, Trenton — 4, Wheeling — -, Wilmington — 2, Winnipeg — 2.

A więc, jak widzimy, studjowali teologję w Seminarjum Polskiem studenci z 36 diecezyj, położonych w niemal tyluż Stanach. Czego to dowodzi? Ano, dowodzi to wyraźnie, ponad wszelką wątpliwość, że biskupi z wymienionych diecezyj odnoszą się z całem zaufaniem do powagi i autorytetu Seminarjum Polskiego w Orchard Lake, zezwalają studentom ze swoich diecezyj na pobieranie wykształcena duchownego w wymienionym Zakładzie i następnie obsadzają nimi parafje w swych diecezjach. Fakty te mówią same za siebie i nie potrzebujemy się dłużej nad nimi rozwodzić. W ciągu jedenastu lat — ogółem 173 synów polskich otrzymało święcenia kapłańskie po ukończeniu studjów teologicznych w Seminarjum Polskiem w Orchard Lake.

A teraz kilka cyfr z ogólnej statystyki. W latach szkolnych od 1928 do 1934, a więc w ciągu sześciu lat szkolnych, uczęszczało do Szkoły Wyższej, Kolegjum i Seminarjum (w takim samym porządku podamy poniżej odnośne cyfry) ze Stanów: Connecticut, Delaware, Illinois, Indiana, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Nebraska, New Hampshire, New Jersey, New York, Ohio, Pennsylvania, Rhode Island, Vermont, West Virginia, Wisconsin i z Kanady: 265, 149 i 84; 264, 207 i 73; 194, 219 i 76; 164, 236 i 81; 95, 190 i 76; 71, 166 i 97.

Mamy zatem znowu imponującą statystykę. W ciągu sześciu lat uczęszczało z 18-tu Stanów i z Kanady — studentów do Szkoły Wyższej 1,053; do Kolegjum 1,167; do Seminarjum 487. A więc ogółem w sześciu latach przeszło dwa tysiące siedemset chłopców polskich, w tym kraju urodzonych, pobierało naukę w tych trzech uczelniach Zakładu w Orchard Lake!

Trzeba się troszkę zastanowić nad temi cyframi, aby zrozumieć znaczenie, misje i posłannictwo Zakładu Naukowego w Orchard Lake i jego wpływ na przebieg życia polskiego na Wychodźtwie Polskiem w Ameryce. Rezultaty te mie dadzą się na poczekaniu ująć w cyfry, ale za to dają się wyraźnie odczuć w tętnie ducha polskiego i wszelkich innych poczynaniach wśród Polonji Amerykańskiej. Dlatego to jeszcze raz apelujemy do rodziców polskich w Stanach Zjednoczonych, aby przy wyborze uczelni dla swoich synów — oddawali zasłużone 50-letnią pracą pierwszeństwo Zakładowi Polskiemu w Orchard Lake!

Za kilka dni podamy do wiadomości publicznej ostatni na pożegnanie, artykuł z serji informacyj o opisywanym Zakładzie.

THE TUTTS By Crawford Young



Drzymalski Raportuje, Że Komitet Biletów Ma Czystego Dochodu $685,75.

Komitet Budżetu Zebrał Już $670 na Pokrycie Wydatków Dnia Polskiego.

Rezerwowe bilety na Dzień Polski po godzinie 2giej po południu będą już nie ważne, o tem oznajmiła nam przewodnicząca Komitetu Dnia Polskiego, panna A. Emilja Napieralska, prezeska Związku Polek w Ameryce. Dodaje, że program Dnia Polskiego rozpocznie się nie później jak o godzinie 3ej po południu a potrwa do 6ej lub najdalej do 7mej godziny wieczorem.

Przewodniczący Komitetu Biletów, p. Paweł Drzymalski podając sprawozdanie swoje oznajmił, że komitet ten zakupił książeczek z biletami na stawę za $7,000.00. Do ubiegłego czwartku biletów tych sprzedano i z tego dochód obliczono na $1,734.00. Razem za bilety sprzedane Komitet otrzyma $7,685.75. Tyle wpłynie do kasy, jak zapewniał nas p. Drzymalski. Będzie zatem $685.75 zysku czystego, po oddaniu pieniędzy pożyczonych przy zapoczątkowaniu pracy na bycia biletów na wystawę światową. Zdając swoje sprawozdanie p. Drzymalski dodał, że już posiada przekazy bankowe na $4,500.00 i te wręczy tym, którzy kierowani patrjotyzmem sumę powyższą pożyczyli Komitetowi. Za tak śliczną robotę, p. Drzymalskiemu podziękowano i złożono należne uznanie dodając do tego i burzę oklasków.

Pięknie Dzień Polski na falach radjowych reklamują p. Ferdynand Drzewicki, p. Szczepan Kolanowski i pani Pucińska, za co złożyli im obecni na ostatniem zebraniu członkowie Komitetu Dnia Polskiego uznanie.

Pan Jan Piasecki za Komitet Budżetu w sprawozdaniu swoim podał, że Komitet ten już zebrał $670.00 na opłacenie wydatków Komitetu Dnia Polskiego. Spodziewa się jednak, że suma tam wzrośnie do dnia 26go sierpnia.

Widząc tak dobrą robotę dwóch wyżej podanych komitetów kto pozostanie w domu i nie uda się na dziedziniec stanów na terenie wystawy światowej, aby brać udziału w Dniu Polskim? — Zapewne takich między chicagowianami i chicagowiankami nie ma.

Posiedzenie Związku Klubów Małop.

W środę 22go sierpnia, odbędzie się ważne interesujące zebranie delegacji, oraz prezesów wszystkich klubów w sali ob. J. Stefanika, p. nr. 1401 W. Superior ulica, o godzinie 8mej wieczorem.

1) Głównym tematem dyskusji będzie sformowanie materjału do wydania „Pamiętnika", który najdalej do 1-go września b. r. nieodwołalnie podamy do druku.

2) Kluby, które zechcą ogłosić swoją działalność w Pamiętniku mogą się jeszcze zgłosić na tem posiedzeniu. Mamy jeszcze wolne miejsce zarezerwowane i dla klubów niezależnie istniejących mogą skorzystać na tych samych warunkach.

3) Dyskusja nad rozwinięciem szerokiej akcji wśród wszystkich klubów w celu zdobycia dalszych funduszów na powodzian w Polsce, pod koniec tygodnia będzie ogłoszona dalsza lista składek klubowych.

4) Czy Zw. Kl. będzie miał swego delegata na zjazd stuletniego obchodu miasteczka Kościuszko otrzymaliśmy zaproszenie od komitetu „Attala County Development" Kościuszko-Mississippi.

5) Uroczystość Jubileuszowa Zw. Kl. Małopolskich będzie 23 września, w sali Zjednoczenia poprzedzona nabożeństwem oraz poświęceniem sztandaru w kościele św. Młodzianków, ścisły program ogłoszony będzie później. — Stanisław Babiarz, prezes; Mateusz Sambor, sekretarz.

Ofiary Na Powodzian.

Złożone w Polskim Konsulacie Generalnym, 1500 N. Dearborn Ulica, Chicago, Illinois.

1.	Józef i Regina Cyrek.....$	2,00
2.	Kolekta wśród Polonji w San Francisco, urządzona staraniem Tow. Polaków ,gr. Z. N. P., Domu Polskiego oraz Tow. św. Stanisława, Z. P. R. K., razem	125,00
	Ofiarowali: Tow. Polaków w Kalifornji, gr. Z. N. P., $50; Mieczysław Waniorek, $20; Tow. św. Stanisława, $10; W. Tomaszewska, $5; Henryk Piątkiewicz, $3; Po $2: F. Gottlicher, J. Zyczyńska, St. Walczak, J. Kozłowski, Paweł Brzuza, Andrzej Zmudowicz; po $1: L. Sawicki, F. Kowalkowski, J. Gnott, J. Bęczarski, J. Tymiński, L. Markiewicz, M. Maślach, J. Klich, Otto Kukliński, W. Sawicka, J. Porzulak, J. W. Kowalkowski, Nowicki, F. Goshulak, Antonina Rczan, J. Piasecki, F. Zakrzewski, A. Czachowski, L. Mostowski, A. Tobolski, F. Niklasiewicz, W. Mróz, M. Holoski, Z. Barziński; po 50c: W. Kozłowski i J. Dawncll.	
3.	Tow. Nad Mogiłą Wandy, gr. 76, doręczone przez p. Zofję Majdę, Wolnych Polek na ziemi Washingt..	5,00
4.	Oddział 5, Legjonu Pań przy Posterunku No. 4, im. T. Roosevelta, doręczone przez p. Gertrudę Łoboda, kasjerkę.....	100,00
5.	Stow. Polskich Sprzedawców Piwa, złożone przez p. Walentego Kożucha prezesa.....	50.00
6.	Klub Nowa Era, przy narodowej parafji Zbawiciela, doręczone przez F. Jarosińskiego, W. Bibesa i W. Mikę.....	10.00
7.	Bronisława Mazur.....	2.00
8.	Tow. Ratunkowe Zdrochec.....	5.00
	Suma.....$	299.00

Razem ofiarowano w Konsulacie na powodzian...$2,265.27

Dziękując rodakom za powyższe ofiary, Konsulat Generalny zawiadamia, że zebrane składki wysyła bezpłatnie (telegraficznie) na powodzian do Głównego Komitetu Ratunkowego w Warszawie.

Chicago, 18 sierpnia ,1934 r. **Konsulat Generalny.**

Hitler Prawdziwym Dyktatorem Rzeszy Niemieckiej.

Schacht Zrobił Szach i Wysadził Goebbelsa z Siodła Ministra Propagandy.

Berlin, 21. sierpnia. — Plebiscyt wczorajszy, przeprowadzony wczoraj, w całych Niemczech w celu ustalenia, czy naród niemiecki godzi się na program rządów hitlerowskich — dał kanclerzowi olbrzymie zwycięstwo. Na ogólną liczbę upoważnionych do głosowania, 45,900,000 obywateli, 43,438,378 skorzystało z prawa głosu. Hitler otrzymał 38,279,514 głosów, a przeciw Hitlerowi głosowało razem zaledwie 4,287,808. Większa liczba głosów przeciwnych pochodzi z prowincyj, gdzie przewagę posiadają katolicy.

Wkrótce po ogłoszeniu rezultatów głosowania, w Berlinie przed gmachem kanclerskim odbyła się olbrzymia parada, w której udział wzięło przeszło 100,000 osób. Hitler, oświetlony reflektorami, stał na balkonie i salutowaniem hitlerowskim odpowiadał na okrzyki „Heil Hitler" tłumów.

Hitler, jak żaden poprzedni władca Rzeszy niemieckiej, posiada dzisiaj pełną władzę. Jest on kanclerzem i jednocześnie prezydentem. Ma prawo niekwestjonowane przez nikogo decydować we wszystkich kwestjach, jakie przyjdą na stół. Ponieważ parlament jest tylko „gumową pieczęcią" w ręku Hitlera, więc jest on dla Niemiec prezydentem, kanclerzem i parlamentem.

Donoszą z Paryża, że w łonie gabinetu Hitlera zajdą wkrótce poważne zmiany. Dr. Hjalmar Schacht, prezes Banku Rzeszy, postawił Hitlerowi warunki współpracy, w których zażądał usunięcia z rządu Hitlera wszystkich radykałów, jak Goebbels, Darre i von Schirach. Ministerjum propagandy, na którego czele stał dotychczas Goebbels, zostanie prawdopodobnie zlikwidowane, a Goebbels zostanie zamianowany ambasadorem Niemiec w Warszawie.

Dr. Schacht posiada za sobą poparcie wielkiego przemysłu Rzeszy i wybitnych osobistości wojskowych z szeregów konserwatystów. Hitler wiedział o tem i warunki Schachta przyjął, lecz zastrzegł się po śmierci prez. Hindenburga, iż pragnie Goebbelsa zatrzymać aż do plebiscytu, gdyż będzie mógł oddać mu poważne usługi. Na to Schacht się zgodził.

Komunikat Konsulatu Gen. R. P.

Ofiary Klubu Parafji Lisia Góra.

Klub Parafji Lisia Góra w Chicago doręczył wczoraj do Konsulatu za pośrednictwem pp. Prezesa Władysława Mechli, Kasjera Franciszka Madeja, oraz członka Komitetu Władysława Saka sumę $230.00 z czego kwotę $100.00 Klub ofiarowuje na budowę szkoły w Zaczerniu, powiat Tarnów oraz kwotę $130.00 na budowę Domu Ludowego dla młodzieży, którą zajął się prob. Ks. Jan Kozioł w Lisiej Górze.

Zarazem Klub Parafji Lisia Góra złożył w Konsulacie Gen. kwotę $26.50 na Powodzian do wysłania głównemu Komitetowi Ratunkowemu w Warszawie.

Konsulat Gen. wyraża serdeczne podziękowanie Zarządowi oraz wszystkim Rodakom należącym do Klubu Lisia Góra za powyższe ofiary.

Chicago, dnia 19 sierpnia, 1934.

Konsulat Generalny R. P.

Mord z zazdrości.

Seymour, Tex. — Niejaka Ruby Britain, lat 40, została aresztowana pod zarzutem zabicia H. Nicholsa, lat 38, urzędnika bankowego, którego zastrzeliła zaskoczywszy go w samochodzie w towarzystwie pewnej młodej dziewczyny. — Zazdrość miała być powodem morderstwa.

Młoda dziewczyna brutalnie zamordowana.

San Diego, Cal. — Miasto zostało wstrząśnięte bestjalskim mordem, którego ofiarą padła piękna, 16-letnia Celia Cota. Zwłoki jej znaleziono na podwórzu przy domu jej rodziców. Stwierdzono, że dziewczyna została zniewolona i zaduszona

Szlachcic Na Zagrodzie

KAZIMIERZ GLIŃSKI — POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

— Miłujesz? — powtórzył.

— Nic-że wam nie mówi moje serce bijące?

A on, w oczy jej patrząc, szeptał:

— Zmysły wszystkie prawdzie onej świadectwo dają, ale upieść mój słuch najsłodszem miłowania wyrazem. Niech serce sercu, rumieńce rumieńcom odpowiadają, a słowo różom onym i onemu dzięciołowi piersi da poświadczenie.

Urwał i czekał, a w oczy jej patrząc, drżał jako liść osiny.

— Miłuję! — popłynął szept.

A on znów jęknął:

— Jezu!

— Dlaczego wy mnie teraz męczycie?

— Czuję szczęście, jakbym posiadł skarb skarbów, czuję rozkosz, jakby anioł na piersi swej mnie kołysał... Ale — jeśli to sen, jeśli ta serca spragnionego miłowania mara złudna?... Pomyśl! jaki to ból, jeśli to wszystko sen jest? jeżeli błyśnie świt a ciebie nie będzie?... Budzę się... Pani ciotka piwną polewkę mi przynosi, jako to codziennie zrana bywa, i ja pytam o gościach, co tam weselą się i piją, o was, o szczęściu mojem, a ona w śmiech i rzecze: „Sen mara! a to ci się cudaczny wid wyśnił!" I gdy Paciorkowski, jako to codziennie bywa, zajdzie do mnie, by klucze do gumna wziąć, a ja mu rzekę: „Nie czujesz-że zmęczenia po uczcie wczorajszej?" — a on na mnie oczyma spojrzy, jakiemi patrzy się na tych, którzy klepki w nieszczęściu pogubili — to co wtedy? — Ratujcie mnie, a co chyżej rozbudzajcie ze snu tego, bo czuję strach niezmożony i zatracenie wieczyste! — Lecz... jeśli to nie sen, nie mara umysłu pijanego?... Jeśli to nie sen — powtórzył, z ławy wstając — to otwarło się niebo przedemną, oglądanie wieczności, szczęście anialów, nieśmiertelności dech!...

I mówiąc tak, dłonie jej do ust swych przytulał i swoją radość i swój serdeczny przelewał ból — a ona drżała, jako pajęcza nić, jako na fali bieżącej blask miesięczny i coraz wyraźniej słyszała rozkaz mocy nieznanej:

— Na pierś mu się pochyl! w ramiona jego idź!

I pochyliła się na pierś jego, jako kruchy powoju kwiat — powieki się przymknęły, usta zaczęły ust szukać.

Spotkały się.

Zniknął świat!... Głosy wszystkie i gwary w otchłań jakąś, w jakąś bezdeń ciszy zapadły, ostało tylko jedno poczucie szczęścia.

Jeśli nie słyszeli gromkich ryków pieśni biesiadników, brzęku kielichów, albo trzaskania butli rozbijanych, jakoże im było posłyszeć do drzwi piekarni zbliżające się kroki czyjeś, wbiegnięcie przez próg, zatrzymanie się nagłe, zaparcie się tchu piersi jakiejś i krótki wykrzyk:

— Jezu!

A jednak ono: Jezu! zbudziło rozmiłowanych.

Drgnęli i odsunęli się od siebie.

Pośrodku izby stała panna Felicja, rozczepierzone ręce miała a przestrach w oczach.

Pan Onubfry podbiegł do niej:

— Z ust pary nie puścić, pani ciotko!... i umiłujcie ją, jak ja umiłowałem!...

I przez próg skoczył, do gości śpiesząc, jako że obecność gospodarza zawżdy potrzebna jest.

Panna Ewa stała pośrodku izby piekarnianej, nie mogąca z jakiegoś przemożnego snu się rozbudzić. Spojrzała przed siebie, za siebie... Przetarła oczy, dłonią czoła dotknęła, i napół senna, napół budząca się; zbliżyła się do panny Felicji, pocałowała ją w rękę i szepnęła:

— Wasza jestem!

Grzańska objęła ją i przytuliła do siebie.

— Dobrze, serce moje, dobrze!... ale któż to pozwoleństwo dał temu zbereźnikowi do twojego buziaczka się wziąć? — spytała.

— Miłość! — szepnęła Ewka.

— A któż tyle śmiałości miał, by kaganek przygasić, na żadne nieprzespieczeństwo nie baczyć, które i przez próg wejść mogło i przez szyby okienne zajrzeć?

— Miłość!...

— Co na to stolnik powie, który rai dla ciebie pana Potockiego Joachima? — zalamentowała Grzańska. — Dali- kto ci odwagę rodzicielskiej się woli sprzeciwiać?

— Miłość! — znów szeptem rozmarzenia spłynęła odpowiedź.

Li tylko jedno słowo, talizmanu moc mające, błąkało się na ustach Ewki; znać było, że czarem swoim ogarnęło istotę jej całą, że opanowało ją, jako król przemożny, przed którego władzą i majestatem wszystko pokłonić się musi i w służbę pójść. Ni to śpiew lutni, ni to szmer fali, ciche, tajemnicze a niezwyciężone, rozbrzmiewało w tej izbie piekarnianej. Nie pytać już o nic, by przedziwnego nie rozwiać uroku. Jakieś cienie zsunęły się ze ścian, z mroku się wychyliły i, przykładając palce do ust swych, nakazywały milczenie. Na dyszącej niepokojem piersi panny Felicji, kosysała się spokojna, złota głowa Ewuni. Czar upojenia wtulał się w jej oczy przymknięte, błąkał się uśmiechem na jej ustach, powiewał płomykiem ognia, a choć gorące musiały być, nie straciły nic z wilgoci koralu, i do skończenia świata najprzedniejszym klejnotem będą zawżdy. W onem omdleniu czaru miłosnego roztajała cała dusza dziewczyny. Wiedziała-li, gdzie jest? na jakie odpowiada pytania? Na to jeden Bóg tylko odpowiedź mógłby dać, który tajemnicze rządy swoje nad światem sprawuje i każe różom do słońca się rozwijać, motylom się gonić, wzdychać falom w noc księżycową, płomieniowi płomienia się chwytać, sercom gorzeć, ostawać w zapomnieniu, by jedną kroplę nektaru spić.

Nie prędko ją panna Felicja oderwała od piersi swojej i podle siebie na ławie posadziła. Usiadla a, powiódłszy oczyma po okopconych ścianach piekarni, uśmiechnęła się, przytuliła się znów do ramienia Grzańskiej i szeptem spytała:

— Nie zawidzicie gospodarstwa mojego, gdy tu ostanę, już jako pana Kaszy niewiasta? (Ciąg dalszy nastąpi).

SREBRO DLA AMERYKI.



Linjowiec „Washington", który odpłynął z Southampton, Anglji, zabierając największy transpotr srebra przewieziony kiedykolwiek przez Atlantyk. Transport składa się z 12,000 sztab srebra, ważacych 400 tonn i wartość jego wynosi $6.000.000

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



SEZ YOU Answers

1 True. 2. True. 3. True. 4. False. Woolen. 5. False. Seven.

Właściwy Sposób Pobudzania Apetytu.

Mówi się dużo o rozmaitych potrawach mięsnych, jarskich, mlecznych i innych lecz dotychczas nie wspominaliśmy nic o tak zwanych „appetizers", których zasób powiększa się z każdym dniem i umożliwia wszystkim skarżącym się na brak apetytu prawdziwą chęć do jedzenia. Przy sposobności tej zaznaczyć należy, że każdy z naszych sąsiadów ma swój odrębny sposób przyrządzania tychże jak: Włosi przyrządzają „antipasto", Szwedzi „smorgasbord", grecy „oretika", Meksykanie „enchiladas", Rosjanie „zakuszka", Francuzi „hors d'ouevres", gdy Ameryka nie zajmują się przyrządzaniem smacznych kanapek, nadziewają owoce w rozmaity sposób, jarzyny oraz są ekspertami w przyrządzaniu różnych owocowych napoi i „cocktailów".

Sztuka przyrządzania kanapek polega na krajaniu cieniutkich plasterków chleba około jednej czwartej cala grubości i dwa i pół cala szerokości. Do wykrawywania kanapek można nabyć foremki rozmaitych kształtów wycinając niemi podłóżne, okrągłe czy owalne kanapki według osobistego gustu i upodobania smażąc je następnie w gorącym tłuszczu na złotawo-brunatny kolor z jednej lub z obydwu stron. Do przekładania kanapek zaś można użyć najrozmaitszych mieszanin jak: sardelową, wędzoną rybę rozrobiona z drobniutko posiekanemi ogóreczkami kiszonemi i majonezem, jajami na twardo gotowanemi i stosownie zaprawionemi, kawiarem rozrobionym sokiem cytrynowym, drobno siekanemi cebulkami marynowanemi z majonezem, zaprawionym łososiem lub serem śmietankowym z drobno posiekaną pietruszką Podajemy zatem kilka najlepszych sposobów przyrządzania kanapek.

Kanapki Pomidorowe.

Dojrzałe pomidory pokrajać w cienkie plasterki. Do tego powykrawywać grzanki tej samej wielkości. Pomidory osolić i opieprzyć do smaku, a na wierzch położyć plasterek wędzonki dobrze wysmażonej.

Kanapki Sardelowe.

Okrągłe sucharki przełożyć plasterkami jaj na twardo gotowanemi; następnie posmarować sosem majonezowym, a na wierzch położyć rozwałkowaną masę sardelową.

Kanapki Łososiowe.

Puszkowanego łososia rozrobić sosem majonezowym. Mieszaniną tą przekładać grzanki kwadratowe, na wierzch położyć plasterki dojrzałych oliwek.

Nadziewane Selery.

Małą puszkę pimiento pokrajać drobniutko, zmieszać z pół funtem twarogu i dodać majonezu do smaku. Mieszaniną tą posmarować selery okraszając każdą łodygę trzema plasterkami nadziewanych oliwek.

Śliwki Nadziewane Cebulą.

Ugotowane śliwki wydrelować i nadziać marynowanemi cebulkami. Śliwki te właściwie przyrządzone są pikantne.

Oliwki Nadziewane z Wędzonką

Wyjąć pimiento z dużych oliwek, a miejsce opróżnione wypełnić serem śmietankowym, obwijając każdą pół plasterkiem wędzonki. Przymocować wykałaczką i włożyć do pieca, aby wędzonka się przysmażyła. Podać do stołu na okrągłych sucharkach z wykałaczkami (tooth picks).

Jaja Nadziewane Serem.

Do trzech na twardo ugotowanych żółtek dodać trzy łyżki sera śmietankowego, popieprzyć i posolić do smaku dodając sosu majonezowego. Mieszaniną tą wypełnić czubato wydrążone białka okraszając je cieniutkiemi plasterkami pimiento na wzdłuż jej ułożonemi.

Kanapki Sardynkowe.

Puszkowane sardynki oczyścić najpierw ze skóry i ości, później podusić na pastę, zaprawić sosem z pieprzu, posiekanym szczypiorkiem (chive), i odrobiną soku cytrynowego. Mieszaniną tą posmarować paseczki grzanek, a w środek włożyć żółtko na twardo gotowane zaprawione majonezem. Naokoło ubrać paskiem drobniutko posiekanych ogórków kiszonych lub masłem pietruszkowem. Podać do stołu z pół plasterkiem cytryny przyprószonej papryką.

A teraz przystąpimy do cocktailów tych mieszanych napoji mocnych, które tak samo jak i kanapki należą do grona „appetizers" i podawane są do stołu zawsze jako pierwsze danie przed zupą.

Cocktali Jarzynowy.

Sparzyć, pcobierać i ochłodzić w lodowni dwa do trzech pomidorów. Tymczasem ugotować dwa tuziny łodyg szparakowych, które również włożyć do lodowni odkrawując końce. Osobno zmieszać pół garnuszka „catsupu" pomidorowego, jedną łyżeczkę soku cytrynowego i dwie łyżeczki sosu Worcestershire. Nalać do 6 lub 8 szklanek cocktalowych, i postawić na boku małych talerzyków wyścielonych świeżą sałatą zieloną na której układa się 4 do 5 kawałków łodyg szparagowych i kilka plasterków pomidora. Podać do stału bardzo zimny.

Cocktail Owocowy.

Wziąć jedną pomarańczę, jeden banan, pół garnuszka winogrona z pestkami, ćwierć garnuszka pokrajanego ananasa i jedną świeżą brzoskwinię. Wszystko to posiekać razem, wymieszać dobrze i włożyć do lodowni, aby się dobrze ochłodziło. Podać do stołu w szklankach cocktailowych i ubrać wiśnią.

Cocktail Pomidorowy.

3 garnuszki pomidorowego soku, 3 łyżki łagodnego octu, 2 łyżki cukru, 1 łyżka posiekanej cebuli, 2 łyżki soku cytrynowego, 2 łodygi selera posiekanego, kawałeczek bobkowego listka. — Pomidorowy sok zmieszać z pozostałemi składnikami i pozostawić w spokoju przez następne 15 minut. Po upływie oznaczonego czasu przecedzić przez organtynowy woreczek, włożyć do lodowni by ochłódło i zgęstniało, a później podać do stołu w szklankach ponczowych.

Cocktail Wiśniowy.

2 garnuszki wisień, pół garnuszka posiekanych migdałów, 1 łyżka soku cytrynowego, pół garnuszka soku wiśniowego, pół garnuszka cukru miałkiego. — Wiśnie zmieszać z migdałami, a sok cytrynowy z sokiem wiśniowym i cukrem polewając nim następnie wiśnie. Podać natychmiast do słodu w szklankach wyłożonych listkami rukwi (nasturtium leaves).



1955

NADZWYCZAJ ODPOWIEDNI FASON NA JESIEŃ.

Anne Adams Modełko 1955.

Zamówić można tylko na wielkość 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50. Na wielkość 36 potrzeba 3¾ jarda 39 calowej materji i ¼ jarda kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNASCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość...............

....

Imię i Nazwisko

....

ADRES

Miasto...............

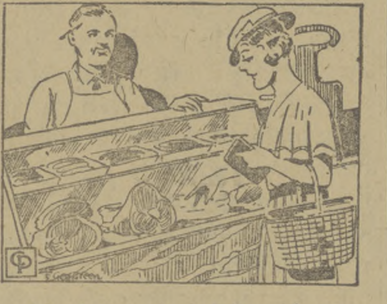
Stan...............

JAK SIĘ UBIERA STAROŚWIECKIE ŁÓŻKO Z KOTARĄ?



Wyżej widzimy łóżko kotarowe z falbankami zamiast baldachimu, które tworzy nadzwyczajny efekt w sypialni.

RADA PRAKTYCZNA.



Na dobrą pieczeń baranią wybiera się część z kością czerwono zakolorowaną, białem tłuszczem i blado różowem mięsem.

Międzynarodowy Kongres Kobiecy w Paryżu.

Paryż. — Ostatnio rozpoczęła swe obrady w Paryżu „międzynarodowa rada kobieca". Obraduje ona co trzy lata w jednej ze stolic świata, a uchwały jej wywierają potem duży wpływ na rozwój wielkich społecznych instytucyj, kierowanych przez kobiety we wszystkich krajach, na postępy ruchu kobiecego, poprawę międzynarodowych stosunków i t. d.

„Międzynarodowa Rada Kobieca" powstała swego czasu w Stanach Zjednoczonych i jest najstarszą ze wszystkich wielkich międzynarodowych organizacyj kobiecych. Prezeską jej jest markiza d'Aberdeen and Temair. W przeciągu 40 ostatnich lat, do związku tego przystąpiło 40 narodów, w których potworzono „narodowe rady kobiece". Pracując pod jednem i tem samem hasłem, kultywując jeden i ten sam ideał: pokoju i pracy, skupiają one dziś w sobie zgórą 40 miljonów członkiń.

Różne najwybitniejsze kobiety świata, będące elitą 40 poszczególnych narodów, wydelegowane zostały przez swoje kraje na kongres paryski, na którym omawiane są różne doniosłe problemy, dotyczące nietylko ruchu kobiecego, lecz interesujące cały świat cywilizowany. Prace kongresu prowadzone są w 13 komisjach, obradujących w Instytucie dla międzynarodowej współpracy. W komisjach tych rozpatrywane są przeróżne zagadnienia, jak: ustawodawcze, wychowawcze problemy pracy kobiet, higjeny, ochrony dziecka, emigracji, prawa wyborczego kobiet, pokoju, prasy, sztuki, kina, radja i t. d.

Komisja literacka, pod przewodnictwem p. de Pange, wysłuchała raportów sekcyj: rumuńskiej, czechosłowackiej i amerykańskiej i przyjęła szereg wniosków w sprawie propagandy zagranicznej twórczości literackiej kobiet zapomocą radja, tworzenia bibljotek kobiecych i zwołania kongresu kobiecego w lecie 1936 roku.

Komisja zjednoczenia moralnego obradowała pod przewodnictwem p. Avril de Saint-Croix. Omawiano tu problemy niebezpieczeństwa chorób wenerycznych, walki z reglamentacją prostytucji, tworzenia policyj kobiecych. Bardzo ciekawe referaty wygłosiły tu pp.: Neville Rolfe (Anglja), na temat współpracy wszystkich kobiet dla walki z handlem żywym towarem na Wschodzie i księżna Radziwiłłowa (reprezentująca na tym kongresie Ligę Narodów), nawoływała do szybkiej ratyfikacji konwencyj genewskich, dotyczących spraw kobiecych, a podpisanych przez różne państwa.

Komisja dla spraw kinematograficznych i radjofonicznych obradowała pod przewodnictwem p. Dreyfus-Barney, delegatki francuskiej i p. hr. Apponyi wiceprzewodniczącej — (Węgry). Przyjęła ona raport przewodniczącej i 35-ciu delegatek różnych krajów i wyraziła konieczność kontynuowania wysiłków w zakresie kinematografji i radjofonji wychowawczej i artystycznej.

Komisja dla spraw higjeny i opieki nad dzieckiem zajmowała się głównie kwestją leczenia reumatyzmu, który szerzy się zastraszająco wśród dzieci, zwłaszcza w krajach północnych.

Poza tem poruszono na obradach kwestję społeczną ochrony praw nieletnich, omawiano duże znaczenie dziennikarek dla propagandy pokojowej i wiele innych problemów. Z

Perły zażółcone czyścić miałkim popiołem drzewnym (najlepiej z drzewa lipowego), a bardzo zażółcone włożyć na 28 godzin w gęsto rozrobiony popiół drzewny.

Perły prawdziwe przybrudzone, włożyć w płócienny woreczek, przesypać solą, zawiązać i póty płukać w letniej wodzie, póki sól się nie rozpuści, potem wysuszyć w zwykłej temperaturze.

Perły przyżółkłe potrzymać kilka minut w lekkim winnym occie, a potem spłókać wodą. Środek ten powtarzać, póki perły nie zbieleją.

Owoce, kwiaty i warzywa są ładniejsze i smaczniejsze zrywane przed wschodem i po zachodzie słońca.

ELEGANCKI STRÓJ JESIENNY.



Granatowy kolor w kombinacji z białym należał do modnej kombinacji wiosennej, letniej a teraz zostanie załączony do modnych kolorów jesiennych. Przybory do stroju tego składają się z granatowych skórkowych bucików, taftowego kapelusza, białej bluzeczki, oraz białych rękawiczek i torebki.

Obiad Na Jutro.

Zupa Szparagowa.
Ozór Szpikowany w Potrawie.
Kartofle.
Mizerja z Ogórków.
„Shortcake" na Maślance.
Kawa.

Ozór Szpikowany w Potrawie.

Ugotować ozór jak zwykle z jarzynkami, cebulą i korzeniami, a choć jeszcze nie jest zupełnie miękki, gdy się tylko da skóra obciągnąć, zdjąć takową, ozór naszpikować bardzo gęsto wędzonką, włożyć do rondla na spód dać dużo włoszczyzny pokrajanej w kostkę, kawałek obgotowanej wędzonki również w kostkę pokrajanej, trochę pieprzu i parę listków bobkowych. To wszystko zalać mocnym buljonem i szklanką białego wina i dusić pod przykryciem aż jarzyna i ozór będą zupełnie miękkie. Potem pokrajać ozór w ukośne plastry i polać tym samym sosem wyjąwszy z niego bobkowe liście. Jeśli za rzadki można zrobić trochę zaprażki, rozprowadziwszy rosołem i wlać do sosu.

„Shortcake" na Maślance.

2 i pół garnuszka mąki.
½ łyżeczki soli.
5 łyżek masła,
2 i pół łyżeczki proszku do pieczenia.
½ łyżeczki sody.
1 garnuszek maślanki.

Najpierw przesiać suche składniki, dodając masło i maślankę. Wyrobić na wolne ciasto, rozdzielić i włożyć do dwóch okrągłych blaszek pół calowej grubości. Jedną warstwę posmarować masłem, a na to włożyć drugą warstwę i piec w gorącym piecu przez 15 minut. Po upieczeniu wyjąć z pieca przełożyć owocami według upodobania i podać z bitą śmietanką.

10-letnia rekordowa pływaczka.

Drobne, brązowo-skóre dziewcze hinduskie, 10-letnia Byramma, jest w tej chwili chlubą całych Indyj. Dziewczyna ta zdobyła niedawno światowy rekord w wyścigu wytrzymałości w pływaniu, pływając przez 18 godzin i 13 minut bez przerwy. W uznaniu za ten wyczyn otrzymała 10-letnia pływaczka 30 puharów i 20 medali.

Podczas uroczystego wręczenia tych trofeów małej zwyciężczyni przedstawiciel rządu wygłosił przemówienie, w którem porównał Byrammę do znanej lotniczki Amy Mollison i oświadczył, że powinna ona być zachęcającym do naśladowania przykładem dla wszystkich kobiet w Indjach.

Pierśconki przy myciu rąk zawsze należy zdejmować, bo bardzo się niszczą.

Akademja Najśw. Rodziny Czyni Przygotowania.

Czas wakacyjny ma się już ku końcowi, a zbliża się chwila pomyślenia o dobrej szkole wyższej dla dziewcząt polsko-amerykańskich.— Obowiązek Polaków nakazuje, aby dzieci polskie kształciły się w polskich szkołach, które odpowiednio kształcą nietylko mózg ale i charakter. Bo cóż znaczy wykształcenie bez pierwiastka religijnego, zdobywanie tytułów naukowych bez uświadomienia, iż moralność chrześcijańska jest podstawą rozwoju narodów. Matki-Polski powinny przeważnie wglądnąć w to, aby córki ich zdobyły nietylko wiedzę, ale i charakter, aby miały z nich pociechę nietylko sale taneczne i wszelkiego rodzaju towarzystwa, gdzie oprócz omawiania zabaw karcianych lub jak spędzić „week ends" nie prowadzi się innej dyskusji... ale rodzina i społeczeństwo.

Aby córki Wasze zdobyły tę tak ważną podstawę życia całego, poślijcie je do Akademji Najświętszej Rodziny, — tej pierwszorzędnej i najodpowiedniejszej szkoły polskiej dla dziewcząt dorastających, której zadaniem jest kształcić nietylko umysł ale i charakter.

Zapisy w Akademji Najśw. Rodziny z Nazaretu, mieszczącej się przy Division i Cleaver ulicy, rozpoczynają się w poniedziałek, dnia 27go sierpnia, od godziny 10ej do 12ej rano i od 2ej do 5ej po południu. Zaś nauka rozpoczyna się dnia 5go września o ogdzinie 8:45 rano. Program szkoły obejmuje czteroletni kurs akademicki i handlowy jak również szkołę elementarną, począwszy od pierwszej klasy.

Oprócz codziennie dochodzących uczennic, Czcigodne Siostry nauczycielki przyjmują także pensjonarki. Opłata pensjonarek stale w zakładzie zamieszkujących wynosi trzydzieści dolarów miesięcznie, oprócz opłaty szkolnej, a opłata pensjonarek zamierzających spędzić w uczelni pięć dni, a na sobotę i niedzielę wyjechać do domu, wynosi tylko dwadzieścia dolarów miesięcznie, oprócz wydatków szkolnych. Dalszych informacyj można zasięgnąć telefonicznie lub piśmiennie od Matki Przełożonej, zamieszkałej pnr. 1444 W. Division ulica, Chicago, Ill.

LETNI PORANEK.

Już wyszło słońce z poza chmur,
Słońcem zbudzone ptaki
Tworzą w powietrzu lecący chór,
W nieokreślone szlaki.

Wietrzyk porusza liściami drzew.
I trawy też się chylą,
Słyszę przemiły jakiś śpiew,
Bom zachwycony chwilą.

Na trawach rosa jeszcze lśni,
Jej perły się migocą,
A może to są czyje łzy,
Które płynęły nocą?

O trwaj poranku, weź świat w swe moce,
Niech słońce jasno lśni,
Niech nie przychodzą smutne noce,
Niechaj nie płyną łzy.

Bronisława Wiktor.

Pieczeń wołową, polędwicę, najpierw ze wszystkich stron w brytwannie na dużym ogniu obrumienić a potem dopiero dusić lub piec ją w piecyku.



523

ŁADNA, WYGODNA SUKIENKA.

Modełko 523.

Nabyć można w wielkościach 2, 4, 6 lat. Na wielkość 4 potrzeba 1¾ jarda 35 calowej materji, ⅛ jarda 35 calowej kontrastowej materji i 2 jardy koronki, także 1⅝ jarda wstążki.

Prosimy przysłać PIĘTNASCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość...............

....

Imię i Nazwisko

....

ADRES

Miasto...............

Stan...............

HOUSEHOLD ARTS

by Alice Brooks



Crochet Makes Handsome Dress Accessories

Crocheted Novelties

PATTERN 5206

ŁADNE HEKLOWANE KOŁNIERZE.

W modełku 5206 znajdziecie kompletne instrukcje do heklowania kołnierzy jak na ilustracji, ilość materji i ilustrację artykułów i wszystkich ściegów. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W, Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No............. (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko...............

Adres...............

Miasto............... Stan...............

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Ilu Mamy Bezrobotnych?

Przemysłowcy, przyzwyczajeni starannie ważyć i mierzyć bieg spraw ekonomicznych w kraju, mniej niż ktokolwiek inny dają się unosić optymizmowi i nie spieszą się z przyjmowaniem naprawy gospodarczej jako rzeczy nie budzącej już żadnych wątpliwości. Wiele gałęzi i działów przemysłowych stwierdza, w swoim własnym zakresie, polepszenie objawiające się wzrostem zatrudnienia. Wiele innych nie mają nic do powiedzenia, a jeszcze inne narzekają na spadek interesów. Nawet jednak najbardziej optymistyczne raporty, stwierdzające zwyżkę zatrudnienia, mogą, na dłuższą metę, okazać się zawodnemi. Są bowiem jeszcze inne elementy, które należy brać pod uwagę, osobliwie strajki, które — jak obecnie grożący strajk 825,000 tkaczy — mogą sparaliżować ten lub ów przemysł i w ten sposób zniweczyć osiągnięte już zwyżki zatrudnienia.

W związku z tem, interesującym jest wznowiony spór o liczbę osób obecnie pozostających bez pracy. Politycy republikańscy, stosujący w partyjnej opozycji do Nowego Ładu, twierdzą, że zbyt szczupła liczba robotników wróciła do pracy od czasu rozpoczęcia ofensywy przeciw bezrobociu. Za podstawę swojego ataku widocznie biorą oni cyfry Amerykańskiej Federacji Pracy, która ostatnio podała liczbę bezrobotnych w kraju na 10,000,000 lub więcej. Z drugiej strony, Amerykańska Izba Handlowa, która patrzy na Nowy Ład z byznesowego, nie politycznego, punktu widzenia, powiada, że cyfry podane przez federację są stronnicze i że dużo bliższą prawdy byłaby cyfra 7,000,000, w którą wchodziliby już ludzie nigdy nie pracujący, a tych jest spora liczba w Ameryce. Jeżeli przyjmiemy tę drugą cyfrę jako ściślejszą — a Izba Handlowa nie miałaby żadnego celu w fałszywem malowaniu sytuacji — dojdziemy do wniosku, że albo Nowy Ład sprowadził tę silną zwyżkę zatrudnienia, albo że statystyka Amerykańskiej Federacji Pracy jest mylna i może rozmyślnie przesadzona.

Najbardziej przekonywującego sprawdzianu liczby bezrobotnych, Ameryka, niestety, dotąd nie posiada. Rząd federalny, opłacający całą armję różnych statystyków, dotąd nie może nam powiedzieć, ilu ludzi, zdolnych i chcących pracować, jest bez zajęcia i ile rodzin w rezultacie cierpi. Podczas gdy w Europie każde państwo prowadzi stale najdokładniejszą możliwie statystykę bezrobocia notując każdy spadek i zwyżkę i dostosowywując do tych zmian budżety na akcję zapomogową, Stany Zjednoczone dotąd nie zdobyły się na sporządzenie takiego cenzusu i faktycznie nie wiedzą, jak rozległym jest front bezrobocia wiodąc na ślepo walkę z nieprzyjacielem, którego sił nie znają. Dopóki zaś rząd nie będzie miał dokładnych cyfr, nikt nie będzie mógł powiedzieć napewno, ilu ludzi potrzebuje pracy, jak szybko zatrudnienie się wzmaga, ile potrzeba łożyć na pomoc bezrobotnym i ich rodzinom i—jak dalekie od prawdy są sprzeczne i bałamutne statystyczne obliczenia prywatne.

Potrzebę takich cyfr widocznie zrozumiała Nadzwyczajna Komisja Zapomogowa w Illinois, uchwalając cenzus wszystkich klientów pozostających na listach zapomogowych. Informacje mają być kompletne w każdym szczególe uwzględniając dawne zatrudnienie, zdolności i kwalifikacje do pracy itp. Specjalna uwagą ma być zwrócona na klasyfikację bezrobotnych, którzy dzielą się na dwie grupy: ludzi niezdolnych do pracy albo „zawodowo" brzydzących się pracą, i ludzi chętnych i zdolnych fizycznie do pracy, którzy jej nie mogą znaleźć. Ta faza przeglądu będzie miała specjalne znaczenie przy kalkulowaniu przyszłych potrzeb zapomogowych. Koszt cenzusu będzie stosunkowo nie wielki, bo cała praca ma być wykonana przez osoby pozostające na listach zapomogowych. Kilkaset osób w całym stanie będzie przydzielonych do zbierania informacyj, których skompilowaniem zajmie się statystyczny oddział komisji zapomogowej.

Federalna Administracja Zapomogowa, łożąca lwią część funduszów na akcję ratunkową w poszczególnych stanach, oddałaby znakomitą usługę krajowi zalecając sporządzenie podobnego przeglądu we wszystkich innych stanach korzystających z pomocy federalnej. Sama mogłaby wtedy dostosowywać dokładniej udzielane kredyty do faktycznych potrzeb stanów, a zebrane tą drogą cyfry statystyczne mogłyby ogromnie ułatwić departamentowi stanu sporządzenie ogólnokrajowego cenzusu bezrobocia.

Nowa Faza Prześladowań Polaków w Czechosłowacji.

W czasie półtorawiekowej niewoli naród polski poznał dokładnie wszystkie metody walki z polskością i wykształcił taką odporność, że wszystkie one zawodziły. Dzisiaj — mgłą zapomnienia okryły się dzieje niezbyt dawnego, lecz dalekiego okresu — okresu niewoli i gnębienia polskości na rdzennie polskich, zamieszkałych przez osiadłych tu z dziada, pradziada Polaków.

Zatarły się one w oddaleniu czasu i tylko niekiedy odżywają nanowo, nanowo nabierają ostrych barw, wywołując bunt przeciw nikczemności. Dzieje się tak wtedy, gdy dochodzą nas wieści o ucisku i prześladowaniach Polaków poza granicami Rzeczypospolitej. Ostatnie zaś wieści takie dochodzą nas często, bardzo często, zza Olzy, z rdzennie polskiego skrawka ziemi, wydartej podstępem przez „bratni" naród czeski.

Na Śląsku Cieszyńskim, Spiżu i Orawie wydano walkę polskości, rozpoczęto bój o duszę młodego pokolenia metodami, w niczem nieodbiegającemi od znanych nam z koszmarnego okresu niewoli. Gdzie nie pomoże przekupstwo, gdzie nie pomoże obietnica korzyści, tam groźbą i szykanami Czesi zwalczają polskość, gwałtem i przemocą wypierając żywioł polski z jego odwiecznych siedzib.

W Morawskiej Ostrawie wydalono ostatnio z fabryk 55ciu polskich robotników. Powodem wydalenia była ich polskość, którą chcieli wpoić swym dzieciom, posyłając je do polskiej szkoły. 55ciu Polaków zostało na bruku, bez środków do życia, bez nadziei znalezienia pracy dlatego, że czuli i myśleli po polsku.

W małej mieścinie Śląska Cieszyńskiego, w Suchej Górnej, jest kopalnia. Znalazło w niej pracę i chleb dużo robotników, wśród których liczny odsetek stanowią Polacy, ludność bowiem miejscowa, to właśnie Polacy. Nie wszyscy wprawdzie są jeszcze obywatelami polskimi, niektórzy przyjęli czeskie obywatelstwo, ale zostali Polakami w tym samym stopniu, co przedtem. W kopalni w Suchej Górnej, w szybie Franciszka, pracował od lat 38 górnik Jan Bilan, ojciec trojga dzieci, które posyłał do szkoły polskiej. Kiedy prześladowania Polaków w Czechach zyskały na sile w okresie wpisów szkolnych, Jan Bilan został wydalony z kopalni, bo nie chciał pomimo gróźb i namów, pomimo obietnic zysków i awansów, zapisać dzieci do szkoły czeskiej.

W Trzyńcu liczna kolonja polska przygotowywała się od dłuższego czasu do obchodu wianków, które łączyła z odbywającem się w Polsce Świętem Morza. Na uroczystość przybyło około 300 osób. Kobiety i dzieci wszystkich polskich rodzin zebrały się na pięknym polskim obchodzie. I oto, gdy tylko zapadł zmrok, „nieznani" sprawcy obrzucili kamieniami Polaków, raniąc kobiety i dzieci...

Czyż jeszcze trzeba przykładów?

Najemnicy czescy wydają w języku polskim pismo „Nasz Ślązak," lżące Rzeczpospolitą i naród polski. To jeden z najbrudniejszych dokumentów czeskiej polityki mniejszościowej.

Wolność prasy nie istnieje. Z dnia na dzień powtarzają się konfiskaty pism polskich, a specjalnie „Dziennika Polskiego," w Morawskiej Ostrawie, konfiskaty nieuzasadnione, bo dotyczące przedruków z pism czeskich.

Ale nie pomogą czeskie obietnice i groźby, nie pomogą szykany i prześladowania: Polacy zostaną Polakami. Przetrwali przecież tyle lat niewoli, przetrwają i tę fazę prześladowań i ucisku, zwłaszcza, że stoi za nimi 30-miljonowy naród, zorganizowany we własnem, potężnem państwie.

Tyle mówią fakty. Stanowią one wymowną ilustrację ustosunkowania się czeskich „przyjaciół" względem Polski, jak również dają prawdziwy obraz demokracji czeskiej, którą oni tak wychwalają i reklamują wobec całego świata.

KAPUŚNIACZEK.

Jak wesoły miljon drobnych, wilgotnych muszek,
Jakby z worków szarych mokry, mżący maczek,
Sypie się i skacze dżdżu wodnisty puszek,
Rośny pył jesienny, siwy kapuśniaczek.

Słabe to, maleńkie, ledwie samo kropi,
Nawet w blachy bębnić nie potrafi jeszcze,
Ot, młodziutki deszczyk, fruwające kropki,
Co by strasznie chciały być dorosłym deszczem.

Chciałyby ulewą lunąć w gromkiej burzy,
Miasto siec naukos chlustającą chłostą,
W rynnach się rozpluskać, rozlać się w kałuży,
Szyby dziobać łzawą i zawiłą ospą...

Tak to sobie marzy kapanina biedna,
Sił ostatkiem pusząc się w ostatnim deszczu...
Lecz cóż? Spójrz — na drucie jeździ kropla jedna,
Już ją wróbel strząsnął. Już po całym deszczu...

JULJUSZ TUWIM.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

KURJER POLSKI W MILWAUKEE, 27-VI.—

Wszyscy ludzie instynktownie garną się do dusz szlachetnych, wiedząc, że nie zostaną ani odtrąceni, ani wyśmiani, że się nie zranią o szerokość, ani o ostre kanty charakteru, że mogą ufnie otworzyć przed niemi swoje serce i wypłakać swoje bóle i trwogi i że mogą zawsze śmiało zastukać do gościnnych podwoi, które im będą otwarte. Nawet bierna dobroć wywiera magnetyczny pociąg na drugich, cóż dopiero, jeżeli ta dobroć staje się czynną, współczującą i jeżeli promienieje dokoła nieprzepartym urokiem i siłą charakteru stanowczego a uprzejmego. Wtedy wszyscy poddają się ochoczo jego wpływowi, idąc za popędem danych uczuć i idei.

Koedukacja Szkolna.

(Przewodnik Katolicki w Washingtonie)

Tyle już pisano o koedukacji, tj. nauczaniu razem chłopców i dziewcząt w jednej klasie przez tego samego nauczyciela i podług tej samej metody, że ta sprawa zdawałoby się już jest ze wszech stron wyjaśniona.

A jednak ciągle ona powraca. Powraca w Polsce...powraca również i w Ameryce.

W Polsce obecna reforma dąży do powiększenia liczby szkół koedukacyjnych, wychodząc z założenia, że to i ekonomicznie, i wychowawczo jest korzystniejsze.

W Ameryce coraz częstsze skandale na tle seksualnem w szkołach publicznych koedukacyjnych, takie np. jak niedawno w Brooklynie, dążą w opinji publicznej społeczeństwa do wywołania właśnie reakcji przeciw tym szkołom, jako szkodliwym i niewskazanym.

Nie rozsądzając kwestji wspólnej nauki dla małych dzieci w szkołach początkowych, koedukacja dzieci w wieku już starszym i w szkołach średnich jest już obecnie prawie przez wszystkich zwalczana i potępiana.

Słuszne uwagi na ten temat znaleźliśmy w jednem z pism polskich.

Autor uwag tych pisze, że w sprawie koedukacji zgóry odrzucić musimy wzgląd ekonomiczny.

Warunki ekonomiczne nie mogą decydować w takiem czy innem postępowaniu wychowawczem. Ważniejszą bowiem stokroć rzeczą niż pieniądz jest dobro duchowe przyszłych pokoleń. Słabym jest również argument, że koedukacja stanowi dalszy ciąg wspólnego wychowania rodzinnego, inny bowiem zachodzi stosunek pomiędzy rodzeństwem, a inny między młodzieżą sobie obcą.

Co do wymiany cech uzupełniających się wzajemnie przez koedukację, to ta wymiana może pójść tak daleko, że chłopcy staną się zbyt zniewieściali a dziewczęta znowu, jako z natury bierniejsze, upodabniają się do chłopców, lecz nie dorównując im, ulegną wypaczeniu i zatracą kobiecość. Trafnie ujął to zjawisko pedagog niemiecki, protestant Foerster, wyrażając się o kobiecie wychowanej w koedukacji, że: „jest ona mieszaniną niemęskiego, pyszałkowatego chłopca i kapryśnej, rozpuszczonej damy światowej." Takie sztuczne zacieranie różnic naturalnych, jakie istnieją między płcią męską i żeńską, jest poprostu sprzeczne z ich przeznaczeniem. Kobieta i mężczyzna mają tworzyć dwa odrębne typy, uzupełniające się w przyszłości. W myśl zasad zdrowej eugeniki należy cechy męskości i kobiecości rozwijać jak najbardziej, a nie niwelować. Im bardziej „męskim" będzie mężczyzna i im więcej „kobiecą" będzie kobieta, tem bogatsze będzie w swem życiu i rozkwicie społeczeństwo.

Dlatego chłopców powinno się wychowywać na mężczyzn w całem tego słowa znaczeniu, dziewczęta zaś na pełne kobiety.

„Zobojętnienie wzajemne i zacieranie różnic jest przeciwne prawdziwej kulturze, której postęp prowadzi właśnie do silniejszego zróżniczkowania płci. W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, że w następstwie takiego stanu rzeczy bywa niechęć do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny, a zatem objaw niezdrowy i na dalszą metę wprost groźny dla społeczeństwa.

Swoboda i lekkomyślność w obcowaniu młodzieńców i dziewcząt kończy się aż nazbyt po ludzku. Jest to stwierdzonem, że koedukacja sprowadza często różne powikłania w dziedzinie moralnej.

Rozdziału młodzieży żeńskiej od męskiej w czasie nauki domaga się również odrębność jej psychyki jakoteż odmienność budowy fizycznej i wcześniejsze dojrzewanie dziewcząt niż chłopców.

Stąd też zrozumiałą jest rzeczą, dlaczego koedukacja znajduje obecnie wielu poważnych przeciwników. Znajdują się oni i w Ameryce, i w Polsce. Komisja Pedagogiczna Stowarzyszenia Nauczycielstwa P. w Warszawie, opracowując w r. 1924 projekt organizacji szkolnictwa, wypowiedziała się przeciw koedukacji. Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego" wypowiedziała taką myśl: — „Można z całą pewnością powiedzieć, że dotychczasowe wyniki doświadczenia przemawiają w obecnej szkole przeciwko koedukacji." Z rezerwą pisze o koedukacji W. Górski w pracy pod tytułem „Myśl o przystosowaniu szkolnictwa polskiego do życia." „Nie róbmy—powiada — eksperymentów koedukacyjnych przynajmniej w większych miastach, dzie młodzież jest wrażliwa na wszelkie podniety." Podobnie również pisze dr. Kopczyński, Zarzecki, dr. Nawroczyński, Jaroszyński i wielu innych.

Kościół katolicki, który tak ceni wychowanie i nakazuje dążyć w niem do wszechstronnego zarówno cielesnego jak i duchowego rozwoju, zajmuje w oświadczeniach papieży i biskupów, a ostatnio w zbiorowym liście Episkopatu Polskiego stanowisko nieprzychylne wobec koedukacji wogóle, a przedewszystkiem w szkołach, gdzie uczy się młodzież od 10ciu lat wzwyż.

Encyklika Piusa XI, oparta na wynikach gruntownych badań naukowych i szerokiem doświadczeniu, mówi w tej sprawie, iż błędnym i dla chrześcijańskiego wychowania szkodliwym jest t. zw. system koedukacji, oparty także przez wielu na zaprzeczającym grzechu pierworodnego naturaliźmie, pozatem przez wszystkich zwolenników tego systemu, na opłakania godnem pomieszaniu pojęć, które uczciwe współżycie ludzkie utożsamia z pomieszaniem i wszystko niwelującą równością."

Wobec powyższego nowożytna szkoła, która domaga się specjalnego podziału dziatwy ze względu na jej uzdolnienia i odrębności psychiczne, i która wprowadza systemy: Decroly'ego, mannheimski, daltoński i inne, powinna zająć się i tem także, aby rozdzielić wychowanie dziewcząt i chłopców, między którymi zachodzi tak wielka różnica.

Vigilans.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ".

Z WYKŁADÓW ROZTARGNIONEGO UCZONEGO.

— Dla kapitalistów podstawą dochodów są fabryki, a u chłopa pierwsze skrzypce grywają: krowy, świnie i wody.

*

— Oleandry, rośliny hodowane w kubłach, nazwane zostały widocznie tak na cześć 1-szej Brygady, która wyszła w roku 1914 z pod Oleandrów w Krakowie.

*

— Ze wszystkich planet w wszechświecie, jedna tylko nasza Ziemia jest zamieszkaną przez rodzaj ludzki i to w dodatku w najpodlejszym gatunku.

DAMY, JAKO ADWOKATKI.

— Co ci do głowy strzeliło, w takiej poważnej sprawie wziąć babsztyla, jako obrońcę?

— Ha... ho... przecież ona jest bezdzietną ciotką prokuratora. Niech on się jej w czem sprzeciwi, zaraz go wydziedziczy.

E. ZORJAN

Grunwaldzki Bój

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

Hanusia rycerza swego za szyję objęła i całem ciałem ku niemu się tuliła. Czuł drżenie tej drobnej, a tak sercu drogiej istoty.

Przemówić nie śmieli.

Lecz serce kochające wytrzymać nie mogło. Przed chwilą jeszcze śmierci niemal pewną była, a teraz wolna i to objęciach najmilszego, jemu życie, wolność, cześć zawdzięcza.

Tuliła się jeszcze bliżej, aż ją jego wąsy załechtały. Czuła, jak nie śmiały był. Usta swe do jego ust zbliżyła. A wtedy on już ognia więcej tłumić nie mógł i takim pocałunkiem jej odpowiedział, iż oboje płomień schwycił i jeno żarem dyszeli. Pocałunek, co się na grobli zaczął, dopiero w borze, gdy do koni doszli, zakończył.

Sońka wiedziała, komu życie zawdzięcza, bo jej dozorczyni rzekła, iż kawaler, co mu serce na wieki ujęła, nocą przyjdzie i wybawi z więzienia.

On ją dzierżył ostrożnie, silniej przytulić nie śmiał, słowa nie wyszepnął. W niej chaos myśli kłębił się, aż jej ciężko na duszy stało. Życie mu winna, szczęście rodziców, cześć... A jednak dawny żal jej w sercu trwał. Przez niego straciła to, co jej marzeniem było. Dłużną mu była za ratunek, a jednak wstydziła się, iż na jego jest łasce. Nie śmiała rzec, by ją puścił, że woli pieszo biec, niż w ramionach jego być. Lecz ujmowała ją słodycz jego, grzeczność, do jakiej nie sądziła go zdolnym. Trzymał ją silnie, ale tulić nie śmiał. Czuła jego oddech przyspieszony, serca bicie gwałtowne, rozumiała, iż zwalcza siebie, aby miłością nie wybuchnąć. Nakoniec widać nad siły jego było; pochylił się nad nią i pocałował. I ją wdzięczność zmogła. Pocałunek oddała gorętszy niźli jego, nieśmiały był.

Właśnie do koni doszli.

— Niech ci radość ojca, matki nagrodą będzie — wyszeptała, gdy ją na ziemi stawiał — dziękuję ci, Czesik...

A tuż obok nich głos męski, stłumiony, wzruszony szeptał:

— Soniu, życie moje, mojaś ty nareszcie!

— Hę? — odezwał się głos ciągliwy. — Czesikiem mię być myślicie?

— Gdzie pan Odyniec? — krzyknęła Hanusia. — Nie on-li to był, nie on mię całował?

— Wyście to, panno Soniu? Przebaczcie, na Boga klnę się, myślałem, że to Hanusia...

— Cicho, cicho — prosił szeptem Fryc — na koń, na koń, czas drogi.

Ale Gosławicki powstrzymać się nie mógł. Dusił się od śmiechu.

— Ot, rycerze! Nawet gęby swej miłej po ciemku rozróżnić nie umieją i całują cudze, żem myślał, iż ktoś w dłonie klaskał.

Fryc naglił na koń.

Odyniec z Odrowążem na panny się pomieniali i ten Sońkę, tamten Hanusię na kulbakę posadził i w drogę.

Teraz przewodnik wiódł; Fryc w odwodzie jechał.

Milczenie grobowe zapanowało.

Zenowicz milczał, bo tak przywykł. Maciek, bo bał się, że gdy gębę otworzy, to ryknie ze śmiechu; Odyniec, Odrowąż, Sońka i Hanusia ze wstydu milczeli, iż takie wielkie było ich kochanie, że po ciemności miłymi się pomieniali, a przecież takie słodkie im było całowanie, że już i na weselnym kobiercu słodszego im nie czekać.

— Gdyby też Sońka wiedziała, jak ja Hanusię całowałem— myślał Odrowąż i rad był ciemności nocnej.

— Co by pan Odyniec pomyślał, gdyby wiedział, jak to było... słodko? — biadała Hanusia.

Odyniec nie rad był pomyłce, lecz jego statecznego kochania wypadek ten zamącić nie mógł.

Sońka pamiętała, że w jej pocałunku dużo ognia było i radowała się, iż się ten całus Odrowążowi nie dostał, bo by sobie Bóg wie co myśleć mógł o jej wdzięczności. Lecz pytała sama siebie, przecz taki ogień ją chwycił? Toż Czesława nietylko nie kochała, ale się zaklęła, że jej mił nigdy nie będzie... Już tylko nie będzie mu wrogą, będzie winną wdzięczność za życia ocalenie.

Fryc dał znak, by jazdę przyspieszyć.

— Ścieżka wąska. Sznurem za przewodnikiem, ale co koń wyskoczy.

Dobiegli wreszcie miejsca, gdzie ich orszak oczekiwał.

Wyszli na otwarte pole.

— Niewiasty w środek, czwórkami, co tchu. Rychło się rozwidni.

Pomknęli jak wicher.

Szarzeć na wschodzie zaczęło.

Byli niedaleko granicy. Przed nimi bór duży czernił się, już na polskiej stronie. Byle do niego się dostać, staw pod Szczuczynem okolić, to ni ich kto odszuka, ni ich kto dogoni.

Lecz jeszcze dobrej pół godziny do boru było.

Wtem Fryc się zatrzymał.

Na prawo, od strony Szczytna jeźdźców zoczył.

Wstrzymał towarzyszy.

— Kupa ich duża.

— Będzie trzydziestu — rzekł Zenowicz.

— Drogę nam przetną — mówił Fryc.

— Jeśli konie mają świeże.

— Widzi się.

— Zboczmy na lewo — radził Czesław.

— Gorzej — odezwał się Fryc — tam błota wielkie nad granicą. Zagrzęźniemy, wybiją nas do nogi.

Gosławicki rozejrzał się.

— Spotkanie niechybne. Panny parobkom z tyłu na kulbaki posadzić, aby rycerskie ręce wolne były. Skupić się twardo, koń o koń i naprzód kłusem. Albo drogę przetniemy, wtedy choćby nas gnali, jeno odbijać, a ku granicy się posuwać będziemy. A jeśli w poprzek staną, w bok ich trzasnąć i bić, bić!

Uznali, że sposób był dobry.

W mig dziewczęta za porobków się skryły, na kulbakach przykucnęły i do Boga gorąco o ratunek modliły.

Gosławicki klin formował.

Zenowicza z Odyńcem, Odrowąża z dwoma parobkami co dzielniejszymi i lepiej uzbrojonymi, dalej czteru innych, dwóch znowu na prawem skrzydle, a wreszcie na lewem tych, co z dziewczętami jechali, postawił.

— Ja luzem — rzekł Fryc.

Sam Gosławicki na czele stanął.

— Maciek — rzekł mu Zenowicz — nie przymawiam ci, aleś za mały na czoło.

— Prawda — odparł Gosławicki — ale cerbuś do pierwszego skoku jedyny. Mnie z za jego łba nietylko nie ubiją, lecz nawet i nie dojrzą. Ty mi jeno na prawo rum czyń, a ty, Iwaśko, na lewo rozwalaj, aby z razu dużą dziurę wyłamić; jeśli mi się uda drugi skok dać, to choćby ich była chorągiew cała, rozbijemy. Pilnujcie parobków, by się nie zagapili. Dwa pacierze tłuc i górą nasze.

Wichrem puścili się.

Krzyżacy już dawno ku nim gnali. Byli trzykroć liczniejsi, wszyscy w stal zakuci.

— Wichrem! — huknął Gosławicki.

Fryc przewodnikowi rozkazanie dał.

— Nie bij się, jeno patrz; jakby bardzo krucho było, z pannami ku granicy i w las co tchu.

Krzyżacy w trzy rzędy zbite pędzili.

Gosławicki w sam środek wpaść nie chciał, aby Krzyżaków w tę stronę nie puścić, gdzie dziewczęta były.

Jeszcze miał czas kierunek pędu nieco zwrócić i wprost na trzeciego z lewej strony walił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poradnik Dobrego Zdrowia

WIZYTA W LABORATORJUM MARCONI'EGO.

(Napisał Thomas Pickford.)

Marconi ukończył 60 lat. Jest już obecnie przysłowiowe, że znakomity ten uczony, ofiarowawszy ludzkości niewiarygodną ilość wynalazków, posiada energję, której nie może porównać z żadną inną, jak chyba tylko z energją Edisona. On jeden tylko miał jeszcze tę wytrwałość i tę wiarę w powodzenie, która charakteryzuje prawdziwych genjuszów.

Znajdujemy się w Chelmsfort,, w fabrykach Marconiego, w Anglji. Dziennikarze, chemicy i lekarze — wszyscy zaproszeni, celem zwiedzenia ultranowoczesnych instalacyj tych fabryk i nieporównalnych laboratorjów. Tajemnicze sale, maszyny o kształtach nigdzie dotąd niespotykanych, laboratorja wyposażone tak luksusowo, jak gdybyśmy byli w państwie tajemniczej alchemji. Asystenci, którzy mają maski nietylko na twarzach, lecz często na całem ciele. Jest to konieczne, gdy bada się rozmaite gazy zabójcze, trujące płyny, które wprost wypełniają cały ten gmach.

Wszyscy ci ludzie, młodzi, starzy, mężczyźni czy kobiety, robią raczej wrażenie maszyn, golemów, symbolów tężyzny i siły woli ludzkiej.

W końcu olbrzymia sala, która przypomina wszystkie inne sale uroczyste świata. To Galerja ku czci Wiedzy. Ściany pokryte są portretami ludzi, którzy oddali życie swoje, nieraz poświęcając je w dosłownem znaczeniu na rzecz postępu. Są wśród nich sławy światowe, są także nazwiska nieznane, które znają tylko wtajemniczeni tego laboratorjum.

Po lapidarnych objaśnieniach każdego portretu zareprezentowano nam tutaj trzy nowe wynalazki.

Nóż elektryczny.

Pierwszym z tych wynalazków, równocześnie najważniejszym jest nóż elektryczny. Jest to instrument złożony z cienkiego drążka, złączone z drutem skontaktowanym z dynamo. Drugi koniec drążka zakończony jest niezwykle cienkiem ostrzem. Nóż ten może przeciąć skórę na żywem ciele w ten sposób, że nie ukaże się ani jedna kropelka krwi.

W rzeczywistości nie jest to całkiem nowy wynalazek, lecz tylko definitywne ulepszenie instrumentów tego rodzaju. — Ów drążek jest elektrodą, która wytwarza bardzo wielkie nasilenie temperatury, zabijające równocześnie żyjące komórki.

Arterje za dotknięciem tego noża zamykają się, wskutek czego skóra nie krwawi. Jest wprost niepotrzebną rzeczą podkreślać ważność takiego instrumentu, którego znaczenie naukowe jest wprost nieocenione.

Drugą wielką korzyścią tego instrumentu jest to, że w ten sposób zabite komórki nie zawierają więcej bakteryj, które w tylu wypadkach utrudniają potem wyleczenie rany.

(Dokończenie nastąpi.)

Święty Jan Bosko Gościem Polaków.

Pod tym tytułem ukazał się w „Przewodniku Katolickim,” ks. infułata Kłoza w Poznaniu bardzo piękny artykuł, który w skróceniu tu podajemy.

Było to 18 kwietnia, 1883 roku, tak pisze autor tego artykułu, kiedy ks. Bosko przyjechał do Paryża.

Paryż już dawno nie widział świętego, więc na wieść o przyjeździe ks. Bosko, stolica Francji zapragnęła posłuchać, podziwać.

Nawet bezwyznaniowi różni dyplomaci, czekali długie godziny w przedpokoju izdebki, gdzie przyjmował święty.

W tym samym czasie w samym środku Paryża, na wyspie św. Ludwika, ścieśnionej dwoma ramionami Sekwany, w hotelu Lambert, była, jak wiadomo siedziba Czartoryskich. Od nich z pałacu Lambert rozchodziły się jak z kłębka tysiączne nici, które na usługach i w obronie sprawy polskiej docierały tajem n e m i szlakami nawet do dworów monarszych i kancelaryj rządowych. Przez pałac Lambert szły raporty duchowieństwa naszego do Stolicy świętej, — która, w braku urzędowej placówki polskiej przy Watykanie, nie zawsze była dokładnie informowana o stanie religijnym uciśnionego narodu.

Od roku 1861 gospodarzem książęcej siedziby był Władysław Czartoryski, ożeniony w pierwszym ślubie z księżną Amparo, córką hiszpańskiej królowej Marji Krystyny, a po jej śmierci w powtórnym związku z wnuczką króla Ludwika Filipa, księżną Małgorzatą Orleańską. Z pierwszego małżeństwa miał Władysław Czartoryski syna Augusta.

W r. 1883, jako dwudziestopięcioletni młodzieniec, książę August nie mógł się zdecydować ani na ożenek ani na żadną karjerę świecką, ale zato tem silniej dążył do zupełnego oderwana sę od świata. Czułą miłością otaczał on dwóch braciszków przyrodnich, Witolda i Adama, synów swego ojca z drugiego małżeństwa, ale sam przedewszystkiem myślał o Bogu.

W chwili przyjazdu ks. Bosko do Paryża zrodziła się w pałacu Lambert myśl zawarcia z tym apostolskim kapłanem znajomości.

Sam ojciec i głowa domu książę Władysław zapragnął poznać się z ks. Bosko, a życzeniu temu przyklasnął szczególnie 25-cioletni August.

W końcu kwietnia tegoż roku zaproszono więc ks. Bosko do pałacu Lambert.

Świątobliwy kapłan, upatrując we wszystkiem środek do swych zbożnych celów, nie dał się dwa razy prosić. Perspektywa znajomości z pierwszym magnatem polskim nie mogła mu być obojętną.

Dnia 29 kwietnia ks. Bosko stanął w pałacu Lambert.

Na powitanie niezwykłego gościa zebrała się w salonach książęcej rezydencji cała rodzina Czartoryskich, a więc pan domu z małżonką i teściem, księciem de Nemour, hrabina Izabela Działyńska, jego siostra, młodzi synowie Witold i Adam, żyjący dotąd dziedzic Gołuchowa w Poznańskiem i Sieniawy w Małopolsce, oraz książę August, dla którego Don Bosco miał się stać narzędziem Opatrzności w wyborze stanu.

O spotkaniu Augusta z ks. Bosko opowiada dziejopis księcia Salezjanina, ks. Francesia, następująco:

"Gdy oznajmiono o przybyciu księdza Bosko, książę August wyszedł na jego spotkanie. Skoro go ks. Bosko ujrzał, rzekł: Oddawna pragnąłem pana poznać.

Słowa te młodego księcia mocno zaskoczyły, gdyż świadczyły o tem, że ks. Bosko już go znał, choć dotąd go nigdy jeszcze nie widział.

Sam ks. Bosko wywarł na wszystkich niezapom n i a n e wrażenie. Przedewszystkiem uderzała wszystkich jego łatwość obejścia i swoboda ruchów, jaką się odznaczał w tak arystokratycznym domu.

Głównym przedmiotem zainteresowania księdza Bosko był młody August. Zwrócił on na siebie uwagę świątobliwego kapłana, służąc mu do mszy tak pobożnie, że zdaniem samego ks. Bosko nie zdarzyło mu się nigdy znaleźć podobnie skupionego ministranta.

Podczas śniadania, którem przy udziale całej rodziny podejmowano kapłana cudotwórcę, August siedział tuż przy ks. Bosko. Bystrym wzrokiem śledził on każdy ruch ks. Bosko i przypatrywał się ciekawie mądrej twarzy starca. W tej właśnie chwili zawiązała się tam między nimi nierozerwalna łączność ducha.

Po śniadaniu poprosił książę August księdza Bosko o chwilę rozmowy na uboczu. I znowu... Jakież było jego zdumienie, gdy zasięgając rady, zanim zdążył wypowiedzieć swe pytania, już usłyszał odpowiedź w sprawie, dotyczącej tajników jego duszy, z których się dotąd nikomu nie zwierzał. Zrozumiał on, że działa tu najwidoczniej palec Boży, i tego samego dnia obrał sobie księdza Bosko za kierownika duszy.

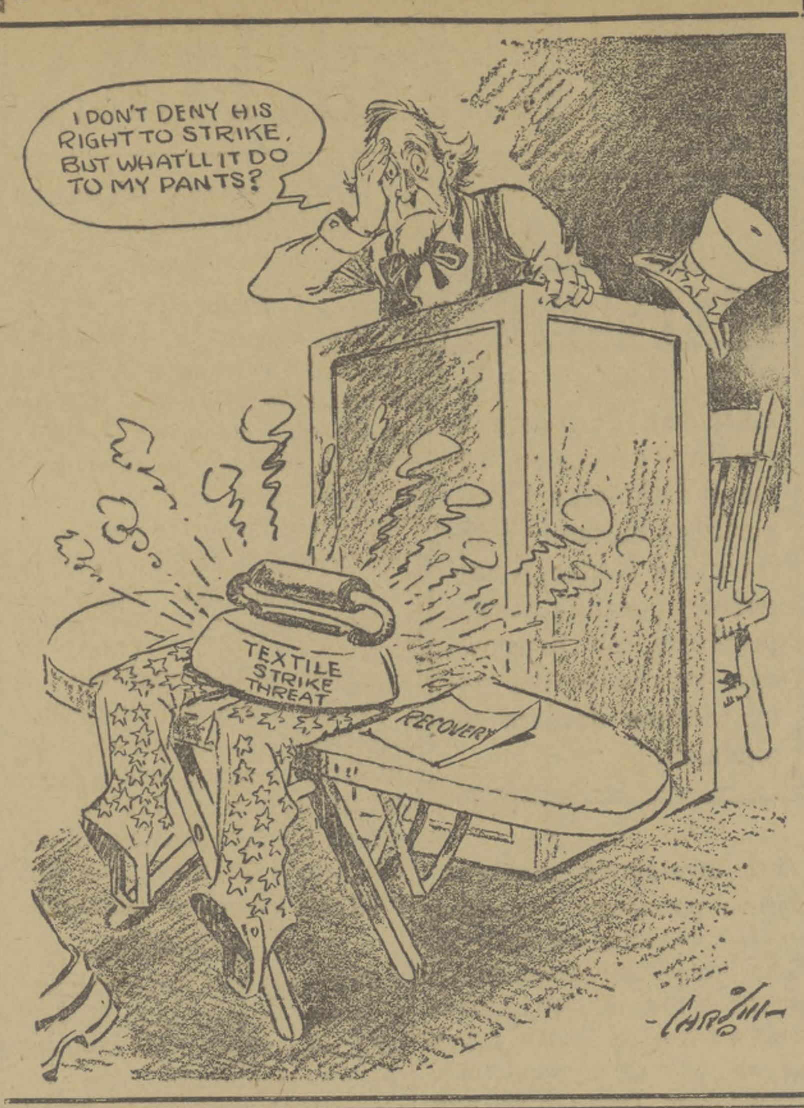
wydać nieprzewidziane owoce. Już w korespondencji, nawiązanem ze „swym” księdzem po jego powrocie do Turynu, przebija coraz wyraźniej wola młodego księcia przywdziana sukni duchownej. Podczas rekolekcyj, odprawionych w Oratorjum w Turynie, pod przewodnictwem swego ojca duchownego, nabrał on ostatecznie przeświadczenia o swojem powołaniu i prosił o przyjęcie do Zgromadzenia Salezjanów. Ks. Bosko, zapewne z uwagi na słabe zdrowie księcia, wysunął wątpliwości co do tego, czy zgromadzenie jego będzie dla księcia odpowiednie. Zmartwiony August pojechał do Rzymu. Gdy na posłuchaniu w Watykanie wyznał Leonowi XIII swe zamiary, owiany duchem proroczym Papież rzekł mu: „Idź, książę, do księdza Bosko, idź do niego, a staniesz się świętym!”

Pokrzepiony tą zachętą, powtórzył August swemu mistrzowi rozmowę z Papieżem. Ks. Bosko zaprzestał oporu, ale w roztropności swej zażądał jeszcze zgody ojca księcia Władysława. I z tej strony nie zabrakło trudności. Ale jednak konferencja, odbyta w Turynie w roku 1886 między ks. Bosko a oboma Czartoryskimi, uzgodniła poglądy rodzica i syna. Książę August wstąpił do Zgromadzenia ks. Bosko. Podczas sześcioletniego pobytu w zgromadzeniu zajaśniał takiem bohaterstwem cnót, że u trumny jego, w której spoczął 8-go kwietnia, 1893 r., rozległ się powszechny głos: „Oto święty umarł!”

Jeżeli Kościół katolicki zechce kiedyś potwierdzić to przekonanie ludu wiernego i młodzież polską wzbogacić o jednego więcej patrona w niebie, to będzie to zasługą nietylko Augusta Czartoryskiego, ale i jego ojca chrzestnego w powołaniu duchowem — św. Jana Bosko.

Przepustka jest to dokument, dający prawo wolnego wstępu.

STRIKING WHILE THE IRON IS HOT!



Na Wolną Chwilę.

Pisze K. T. S. Ligman, C.R.

Wesołe uczty, połączone z bibą, mają zwykle za cel ściślej zaprzyjaźnić sproszonych gości; lecz nieraz chytry i przebiegły gospodarz darzy gości upajającym trunkiem, by po nadmiernym skoszto w a n i u trunku, i po rozwiązaniu się języka wczytać się w duszę gości, w ich zamiary i rzeczywiste ku sobie usposobienie.

* * *

Dobre czyny obudzają w drugich dobre czyny; lecz często są one tylko fałszowane i podrabiane, gdy człowiek zadawalnia się swoimi siłami i nie szuka siły w łasce Bożej.

* * *

Siła i energja partji politycznej polega na uskutecznieniu zbiorowego wysiłku w tym celu, by kilka jednostek, rej wodzących, osiągnęło znaczne korzyści.

* * *

Najznakomitszym i najbardziej skutecznym środkiem na zmęczenie jest odpoczynek.

* * *

Każdy opis romansu zaprawiony jest znaczną dozą prawdy; jak samo każde dzieło historyczne zakraszone jest porządnie imaginacją; inaczej nudziłyby czytelników i nie wzbudzałyby zainteresowania.

* * *

Systematyczne i staranne wykonywanie wszelkich czynności jest mistrzostwa mistrzem.

* * *

Niedbały pokrywa i uniewinnia swe przekroczenia i wady; szczerze pragnący poprawić się porzuca je i ucieka przed niemi.

* * *

Róża, choć tylko krótko kwitnąca, przewyższa najsubtelniej wyrzeźbioną różę.

* * *

Społeczeństwo najskrupulatniej obstaje za przyjęciem i podporządkowaniem się jego zdaniu; nie znosi zaś wyróżniających się samodzielnością.

* * *

By wszechstronnie wyrobić się wypada uciekać się do samotności po każdym publicznym występie, aby tam czyny swoje pilnie i rzeczowo przestudjować.

* * *

Wzniosłe i szlachetne czyny nie potrzebują sztucznego roztrąbiania.

CZY MOŻNA NAGLE OSIWIEĆ?

Dawniej przypuszczano, że posiwienie włosów jako zjawisko starzenia się wywołane jest zniknięciem odpowiedniego barwika... Była to omyłka.

W zwyczajnem posiwieniu starszych ludzi zachodzi wypadanie ciemnych włosów, na których miejsca wyrastają białe, bezbarwne włosy. Zachodzi tutaj więc poprostu zamiana włosów.

Natomiast w przedwczesnem siwieniu ludzi młodych, zachodzi często niedostateczny dopływ odpowiedniego „pożywienia”, tak że barwik nie może się więcej tworzyć. To zjawisko może objąć całą skórę głowy, lub też poszczególne jej części. Bliżej ta cała sprawa nie została jeszcze zbadana...

W tej właśnie kwestji wypowiedział się niedawno w niemieckim „Świecie Medycznym” znany uczony Oesterle. Stoi on na stanowisku, że nagłe osiwienie jest zupełnie niemożliwe, choć nieraz się o niem słyszało i czytało... I tak znana jest historja o owym mnichu, który został wybrany biskupem w Retzenburgu, lecz papież nie chciał potwierdzić jego wyboru, gdyż elekt był za młody...

Mnich pojechał wówczas do Rzymu, ale prośba jego i starania były bezskuteczne. Młody biskup tak się tem przejął, że miał w ciągu nocy osiwieć, tak, że papież nie poznał go następnego dnia... To też nagłe osiwienie uważano za znak Boży i ostatecznie mnich — mimo swego młodego wieku — został biskupem...

Denebilitacja oznacza pozbawienie kogoś szlachectwa.

„MASKARADA.”



David Llyod George, b. premjer angielski w towarzystwie swej małżonki oraz swych przyjaciół, wziął udział w festynie kostjumowym, który miał początek 600 lat temu w Eistedford. L. George'a widzimy po środku w jakimś dziwacznym kosjtumie wschodnim z białego płótna. Czego to na starość ludzie nie robią...

Z Kursu Wyższego Cwika i Młodzika w Kolegjum Z. N. P. w Cambridge Springs, Pensylwania.

(Własna Korespondencja Dziennika Chicagoskiego).

Kurs Ćwika w Cambridge Springs, Pa. z prawdziwie harcerskim rozmachem idzie naprzód, zwłaszcza wśród samych kursaków budząc pełne zadowolenie z osiągniętych korzyści, co jest najważniejszem zadaniem kursu. Szkoda wielka, że nie mogą mu się przyglądnąć ci, którzy zawsze mają jakieś „ale”, lub z niedowierzaniem odnoszą się do każdego nowego dzieła, a przedewszystkiem dzieła, którego dobrze nie rozumieją. Widzieliby czerstwe i wesołe twarze młodzieży, przysłuchiwaliby się wykładom, z których sami wiele by się nauczyli — stwierdziliby naocznie jak młodzież z zainteresowaniem i uwagą słucha tych wykładów, jak doskonale się już reprezentuje na boisku ćwiczebnem, z jakim humorem układa swe programy ogniskowe i jak jest szczęśliwą, że mogla wziąć udział w kursie, jakiego się nie spodziewała. Ale zbytecznem pisać o tem na tem miejscu, gdyż młodzież sama pisze do swych domów, do swych grup i gmin, dziękując im za wysłanie jej na kurs. Komenda kursu otrzymuje też z wielu stron podziękowania za umiejętne a zarazem wzorowe pod każdym względem prowadzenie kursu. Podziękowania te są następstwem listów, słanych przez kursaków do różnych miejscowości.

A nauczyła się ona i zrobiła bardzo dużo. Wystarczy rzucić okiem na wieś harcerską, jaką kursacy w paru dniach na terenach kolegjalnych zbudowali. Powstał w ten sposób majdan harcerski, który od wschodu zamykają szałasy w liczbie 13, z wieżą sygnalizacyjną na narożniku — od północy namioty z bramą, prowadzącą na majdan i mostem wjazdowem—od zachodu budynek administracyjny Kolegjum, przed którem pozostawiono miejsce na sprawności pionierskie harcerskiego kursu żeńskiego ,rozpoczynającego się 16go sierpnia, natomiast od południa zamyka majdan harcerski piękny gmach dormitorjum Kolegjum ZNP. Na środku majdanu wielkie ognisko, przy którem przeprowadzane są programy wieczorne, przed dormitorjum maszt, na którym powiewają trzy sztandary: amerykański, polski i harcerski, przed którymi to sztandarami harcerze straż trzymają od 6ej rano do 7:15 wieczorem. Ta wieś harcerska, pierwsza tego rodzaju w Ameryce, aż prosi o sfilmowanie. Przybyli też z wielu stron prezesi grup i gmin oglądając tę „wieś”, zgodnie przyznają, że Zarząd Centralny Związku uzyskałby świetny środek agitacyjny, gdyby ta wieś wraz z ćwiczeniami kursaczemi została sfilmowaną. Koszt nie byłby zbyt duży, a propaganda w werbowaniu do Związku i Harcerstwa młodzieży byłaby przez ten film pierwszorzędna. Przedstawiciele niektórych gmin postanowili nawet pisać do Zarządu Centralnego, aby taki film propagandowy stworzyć.

W Erie, Pa., stu tysięcznym mieście, o godzinę jazdy automobilowej odległem od Cambridge Springs, Pa., niema dotąd harcerstwa związkowego. I miże by go nigdy nie było, gdyż warunki miejscowe są dosyć trudne, gdyby nie było kursu w Cambridge Springs, Jak już wyżej wspomniałem, na kurs na terenie Kolegjum przyjeżdżają delegacje z Erie zarówno grup jak i Gminy 72. Kilka było tych wizyt a na jedną z nich prezes Gminy p. St. Siwanowicz wraz z sekretarzem p. S. Kwiatkowskim przywieźli ze sobą doskonałego harmonistę p. Blaszko z Erie. Pan Blaszko jest prawdziwym artystą w grze na harmonji, stąd też jego produkcje przyczyniły się ogromnie do upiększenia wieczorowego programu ogniskowego. W czasie tych wizyt toczyły się atoli rozmowy na temat harcerstwa w Erie, gdyż wszystkim przybyłym harcerstwo ogromnie przypadło do serca i rezultatem tych rozmów będzie niedługo silna drużyna harcerska w tem portowem mieście nad jeziorem Erie. Twórcx tej drużyny będzie Gmina 72, która w celu zapoczątkowania ruchu harcerskiego u siebie, zaprosiła cały hufiec kursaczy do Erie na uroczystość Dnia Polskiego, jaka w tę niedzielę w Erie się odbędzie. Komenda Kursa zaproszenie przyjęła, powiedzieć atoli a zrobić, to dwie rzeczy, zupełnie od siebie odmienne. Na przeszkodzie stanęła kwestja transportacji, gdy przewieźć 160 dorosłych już osób i z powrotem odwieźć, to rzecz dosyć trudna pod względem finansowym.

Gdzie jest jednak dobra wola, to i rada się znajdzie.

Wobec tak pięknego i prawdziwie harcerskiego czynu Gminy 72ej, jedziemy w niedzielę do Erie i w parku Waldamere wystąpimy z ćwiczeniami. Robimy to nie dla pustego popisu, ale zaznajomienia się tysięcy zebranej w parku publiczności polskiej z harcerstwem i jego ideą. Jedziemy, aby za obywatelski czyn Gminy 72ej odpowiedzieć harcerskim czynem twórczym, gdyż jesteśmy przekonani, że nasz występ stanie się w Erie silnym posiewem idei harcerskiej. Tak samo wierzy w to Gmina 72ga, która chociaż finansowo znalazła się w trudnych warunkach i z kasy swej nic na transportację wyasygnować nie mogła, zebrała potrzebny fundusz w drodze donacyj od kupców miejscowych, czem głównie się zajęli pp. Kwiatkowski i Siwanowicz.

Zewsząd otacza nas życzliwość.

Kurs i kursacy zdobyli sobie serca wszystkich i śmiało można powiedzieć, że życzliwość otacza nas zewsząd. Bardzo uprzejmym i życzliwym dla całego zespołu kursaczego są także zarządca Kolegjum p. M. B. Stęczyński i dziekan Kolegjum p. Edward Kuberski. Zarządca p. Stęczyński zaprosił nawet do siebie na herbatkę całą komendę Kursu wraz z gronem nauczycielskim i dziekan p. Kuberski codziennie obóz odwiedza, interesując się wszystkiem. Przyznał nawet Dziekan, że dotychczas nie znał harcerstwa związkowego, ani jego programu pracy, gdyż nie miał sposobności go poznać, ale obecnie widząc pracę harcerską, zmienił zdanie całkowicie. Wybrał też sobie dziekan Kuberski jeden z szałasów dodając z uśmiechem, że dzieci jego chcą w nim zamieszkać po naszym odjeździe.

O kursie Ćwika mówią już wszędzie, wobec czego przybywają spóźnieni kandydaci, których rzecz naturalna przyjąć już nie można. Ale są i tacy, którzy przyglądnąwszy się pracy harcerskiej i obowiązującemu rygorowi, dostają zimne nogi i zmykają. Jednego z takich przywiozła mamusia z dalekiego wschodu, w połowie kursu. Przyjęty być nie mógł, o co zresztą się nie starał, gdyż nie miał na to nawet czasu, skoro bowiem zobaczył ćwiczenia harcerzy, tak się niemi przeraził, że wyrwał się z mamusi rąk i uciekł na dworzec kolejowy. Śmiechu było dosyć wśród wiary harcerskiej, wśród której dla niedołęgów miejsca niema.

Henryk Lokański.

Apel Serdeczny Ostatni.

DO PREZESEK, URZĘDNICZEK, GRUP, PROTEKTOREK WIANKÓW I WSZYSTKICH CZŁONKIŃ ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE.

Siostry Miłe, już w tę niedzielę, 26go sierpna, Chicago przybiera się w szatę świąteczną z powodu Dnia Polskiego na wystawie światowej. Od nas to zależeć będzie aby Dzień ten pozostał trwałą dla nas pamiątką z której dumne byśmy być mogły przez szeregi lat. Okazja bowiem podobna aby urządzić Dzień Polski na Wystawie, nie prędko się nadarzy, bo od ostatniej Wystawy Chicagoskiej która miała tu miejsce w roku 1893, dzieli nas z górą lat czterdzieści.

Ze wszystkich części świata napływają ci, którzy naprawdę interesują się postępem czasu, aby podziwiać te nadzwyczajności. Członkinie Związku Polek z dalszych nawet stanów i miast wybierają się i przyjadą na Dzień Polski, śmiemy zatem spodziewać się, że członkinie z Chicago i okolicy stawią się w tym dniu wszystkie! Która z członkiń nie była jeszcze na Wystawie, niech przybędzie na Dzień Polski, łącząc obowiązek z przyjemnością.

Znając z doświadczenia obowiązkowość Sióstr naszych, które zawsze w imię haseł i miłości dla kraju rodzinnego gotowe są stanąć do każdego godnego czynu, mamy nadzieję zatem, że i tym razem członkinie Związku Polek w Ameryce przyczynią się do stworzenia Dnia Polskiego, przybywając gremjalnie nie tylko same, ale z rodzinami, przyjaciółmi i znajomemi których swym zapałem do wzięcia udziału pobudzicie. Na to liczymy z silną wiarą, że nie zawiedziecie!

Szanowne Panie Prezeski Grup będą łaskawe rozwinąć akcję pomiędzy członkiniami, dodając zapału tam gdzie potrzeba wymagać będzie. A Paniom Protektorkom poruczamy dziatwę z Wianków, prosząc o dołożenie wszelkich starań aby jak najwięcej dziewcząteк wzięło udział w wymarszu. Jeżeli tylko dobre chęci będą, to nic nie powinno stać na przeszkodzie aby każda dziewczynka z Wianka wzięła udział. Skupmy swe siły i wystąpmy na tę uroczystość okazale.

Jeżeli które z Wianków nie posiadają mundurków, lub nie mają dostatecznej ilości dla wszystkich dzieci, to mogą pożyczyć na dzień w Związku Polek — jeżeli tylko Panie Protektorki zgłoszą się po takowe w piątek, 24-go sierpnia, gdzie panie Dyrektorki S. Jachimowska i R. Petlak wydawać będą przez dzień cały.

Transportacja będzie dogodna ze wszystkich dzielnic. Bliższe szczegóły będą podawane w dziennikach. Prosimy uważać łaskawie na anonsy Komitetu Transportacji.

Wstęp na grunta wystawowe dla dziatwy i protektorek w mundurkach wolny. Różne zdjęcia fotograficzne będą brane, przeto prosimy aby tak dziewczynki jak i protektorki które wezmą udział w wymarszu były wszystkie w białych sukienkach.

Cały nasz dorobek organizacyjny weźmie czynny udział aby dzień ten uświetnić, gdyż tak orkiestra jak i tancerki nasze w dniu tym wystąpią, niech nie zbraknie też i żadnego z wianków.

Kto nie posiada jeszcze biletów wejścia na wystawę, to może nabyć po zniżonej cenie w biurach Związku Polek. Radzimy zakupywać bilety wcześniej.

Punkt zborny przy bramie wystawowej od ulicy 12tej, o godzinie 1szej po południu punktualnie.

Jeszcze raz ponawiamy nasz apel, w nadzieji, że i tym razem nie przebrzmi bez echa i spotkamy się wszyscy w niedzielę 26go sierpnia na Dniu Polskim na wystawie światowej.

Zarząd Związku Polek w Ameryce: A. Emilja Napieralska, prezeska; Helena Sambor, wice-prezeska; Wiktorja M. Latwis, sekretarka generalna; Joanna Andrzejewska, skarbniczka; Antonina Mussor, Agnieszka Lenard, Antonina Gawarecka, Salomea Jachimowska i Rozalja Petlak, dyrektorki; Dr. Felicja H. Cienciara, lekarka naczelna; Marja O. Kryszak, redaktorka; Helena Fleming-Czachorska, rzecznik; Anna Klarkowska, prezeska Stanu Illinois.

NA POWODZIAN.

W przyszły poniedziałek, d. 27go sierpnia, odbędzie się w sali Oaza, pnr. 1250 Milwaukee ave., o godz. 7:30 wieczorem, zabawa kostkowo-karciana.

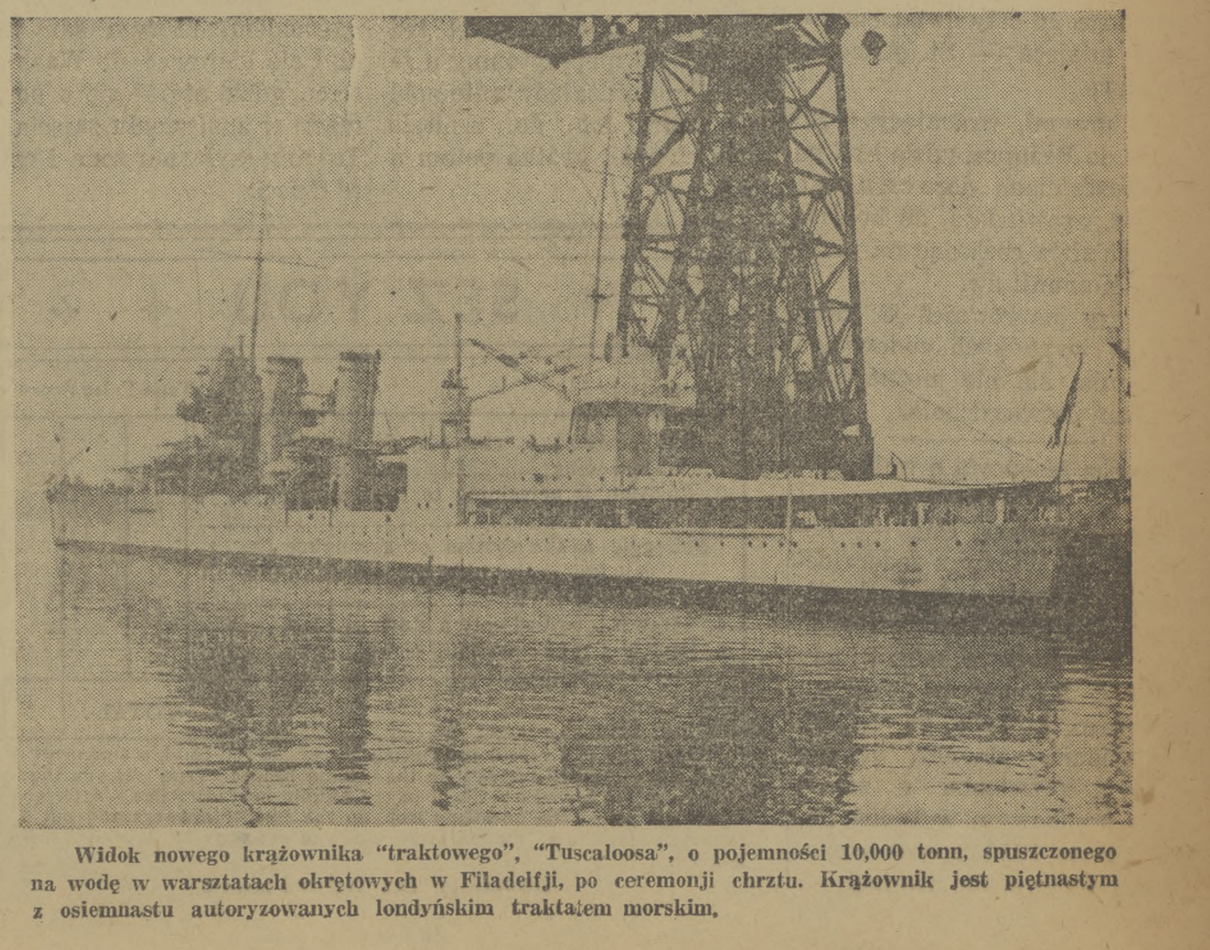
Cały dochód z tej zabawy przeznaczony jest na cierpiących powodzian w Polsce.

Nadmienić należy, że pp. Michalscy ofiarowali na ten cel salę zupełnie bezpłatnie, a aby zabawa ta udała się jak najlepiej i przyniosła wielki dochód kilku chętnych niesienia pomocy cierpiącym powodzian ofiarowało dużo drogocennych premji.

Zapraszamy wszystkich do wzięcia udziału w tej zabawie by w ten sposób przyjść z pomocą nieszczęśliwym powodzianom.

Ktokolwiek by miał życzenie ofiarować jakąś premję to proszę zatelefonować Humboldt 8591 lub Armitage 3271. — Za Komitet: Anna Błaszczyńska, przewodnicząca.

NOWY KRĄŻOWNIK WUJA SAMA.



Widok nowego krążownika “traktowego”, “Tuscaloosa”, o pojemności 10,000 tonn, spuszczonego na wodę w warsztatach okrętowych w Filadelfji, po ceremonji chrztu. Krążownik jest piętnastym z osiemnastu autoryzowanych londyńskim traktatem morskim.

Z KLASZTORU SIÓSTR FRANCISZKANEK.

Szereg dni rekolekcyjnych w klasztorze Sióstr Franciszkanek pod wezw. Bł. Kunegundy, 2649 N. Hamlin ave., zakończono pięknemi ceremonjami Obłóczyn i Ślubów Pierwszych i Wieczystych. Dnia 15 sierpnia, o godzinie 8:30 rano, wśród śpiewu i dźwięków organu, weszły do kaplicy te Siostry, które podczas Mszy św. miały oddać się Bogu na zawsze węzłami Ślubów Wieczystych. Za nimi postępowały Postulantki, które klęknąwszy, prosiły pokornie o habit św. Ojca Franciszka, aby w życiu zakonnem mogły uświęcić swą duszę i wybłagać u Boga miłosierdzie nad grzesznikami. Następnie Wiel. ks. J. Kupczyk, S. V. D., Mistrz Rekolekcji i Celebrans, w gorących i rzewnych słowach przedstawił obecnym cel życia zakonnicy, jej zadanie, jej poświęcenie i wreszcie rezultat jej prac dla Kościoła i całego społeczeństwa. Po litanji do Wszystkich Świętych, według przepisanych ceremonij, Postulantki otrzymały habity i imiona zakonne, a te są następujące: Elżbieta Jadrych z Cleveland, Ohio, otrzymała imię S. M. Stefanila; Aniela Kobylińska z Cleveland, Ohio, — S. M. Alfonsyna; Stanisława Rzońca z Cleveland, O., — S. M. Salomina; Emilja Seidl z Chicago, — S. M. Angelica; Balbina Kędzior z Johnstown, Pa., — S. M. Angelina; Weronika Wałkowska z Johnstown, Pa., — S. M. Adelma; Franciszka Stańczak z Chicago — S. M. Antonjana; Marjanna Wszołek z Chicago — S. M. Wincencjana; Wanda Stawasz z Chicago — S. M. Rafała; Barbara Radzik z Chicago — S. M. Rosemarja; Marjanna Smagacz z Chicago — S. M. Innocentyna; Emilja Jaroch z Chicago — S. M. Jeronima; Emilja Burliga z Chicago — S. M. Jadwinetta.

Profesję zaś wieczystą złożyły następujące Siostry: S. M. Liljanna, S. M. Leonja, S. M. Akwina, S. M. Eucherja, S. M. Plautylla, S. M. Arkadja, S. M. Kinga, S. M. Szymona, S. M. Mirjam, S. M. Hermenegilda, S. M. Huberta, S. M. Łukasza, S. M. Tyburcja i S. M. Arsenja.

Następnego dnia t. j. 16go sierpnia, 14 Nowicjuszek złożyło swe Pierwsze Śluby zakonne. Wśród podniosłych i wzruszających ceremonij zamieniły one u stóp ołtarza swe białe welony na czarne, aby już jako zakonnice wyjść w świat dla pełnienia uczynków miłosierdzia. Następujące Nowicjuszki złożyły Śluby: S. M. Palmarja, S. M. Olga, S. M. Anatolja, S. M. Charitas, S. M. Rozalita, S. M. Dulcja, S. M. Aurea, S. M. Florja, S. M. Karmelita, S. M. Egidja, S. M. Fortunata, S. M. Pankracja,, S. M. Elekta, S. M. Pulcherja.

Do asysty w czasie Mszy św. byli ks. J. Baniewicz, C. R. i ks. J. Bartylak, C. R.

Cudowne Uleczenie w St. Anne de Beaupre.

Ślepa od urodzenia kobieta — przewidziała.

Quebec, Kanada, 21 sierpnia. — Donoszą tu o cudownem uleczeniu 25-letniej kobiety, ciemnej od urodzenia, która przybyła z pielgrzymką do sławnego na cały świat cudownego miejsca — St. Anne de Beaupre.

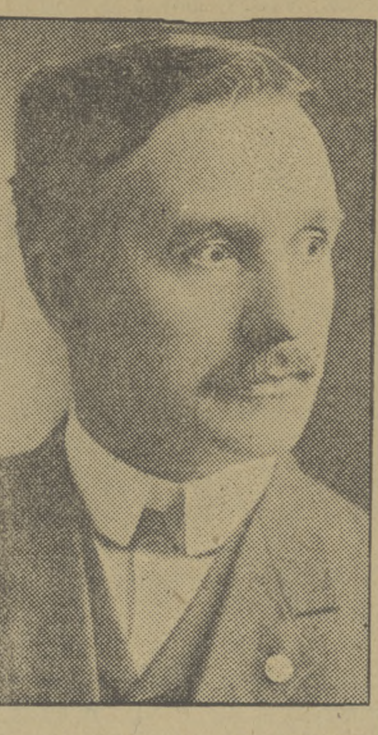
Pielgrzymi, wracający z St. Anne de Beaupre, gdzie byli na uroczystościach dorocznego święta, opowiadają, że kobieta przewidziała czekając na przyjęcie Komunji św.

Słyszy się również o kilku innych wypadkach cudownego uleczenia, ale nie można było uzyskać potwierdzenia.

Prośba Mooney'a o wolność odrzucona.

San Francisco, Cal. — Sędzia C. D. Wilbur z federalnego obwodowego sądu apelacyjnego zatwierdził opinję dwóch innych sędziów w odmówieniu Tomowi Mooney'owi rozkazu sądowego, któryby go uwolnił z więzienia. Mooney, uznany winnym w związku z zamachem bombowym w Dzień Pogotowia w 1916, został skazany na dożywotnie więzieni

Zgon Jednego Ze Starszych Lekarzy Polskich.



DR. BOLESŁAW KLARKOWSKI NIE ŻYJE.

I to już drugi w krótkim czasie lekarz polski przeniósł się do wieczności. Przed kilku dniami zmarł dr. Krysiński a wczoraj zaś dr. Bolesław Klarkowski, znany obywatel chicagoski, pionier wychodźtwa polskiego w Chicago, dawniejszy nauczyciel i długoletni członek starego Stanisławowa i członek wielu organizacyj i towarzystw polskich i amerykańskich, ojciec sędziego Stanisława H. Klarkowskiego. Umarł wczoraj o godzinie 6:30 wieczorem. Pozostawia żonę panią Annę Klarkowską, jednego syna i trzy córki. Pogrzeb zmarłego lekarza odbędzie się w czwartek rano o godzinie 9:30 z domu żałoby pnr. 1952 Evergreen ave. do kościoła św. Stanisława K., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Ś. p. dr. Bolesław Klarkowski urodził się dnia 7go lipca, 1863 roku, we Więzowie w Wielkiem Księstwe Poznańskiem. Szkoły normalne ukończył w rodzinnej wiosce, następnie uczęszczał do seminarjum nauczycielskiego w Grudziądzu. Po zdaniu egzaminów wyjechał w roku 1884 do Ameryki, osiedlając się w Chicago. Początkowo zajął stanowisko nauczyciela przy parafjalnej szkole św. Stanisława Kostki, w której uczył do roku 1890. Po opuszczeniu tej posady zapisał się na kurs medycyny przy uniwersytecie chicagoskim „Illinois Medical College" który ukończył w roku 1904, otwierając następnie własne biuro lekarskie. W Zjednoczeniu brał czynny udział i brał czynny udział także w Macierzy Polskiej. Był sekretarzem kilku sejmów Zjednoczenia P. R. K. — Zajmował przez lat cztery zaszczytne stanowisko lekarza naczelnego Zjednoczenia. W młodszych latach brał udział w obchodach patrjotycznych i wieczorkach literackich na Stanisławowie. Był to mąż kochający wszystko co polskie i Polakiem pozostał do śmierci.

Zaliczany do długoletnich i zasłużonych parafjan starego Stanisławowa. Wieść o zgonie tego pioniera-lekarza, wywołała smutek i żal wśród rozlicznych znajomych jego, którzy przez blisko pół wieku patrzyli na jego pracę dla dobra społeczeństwa polskiego. Cześć jego pamięci!

Bliższe szczegóły dotyczące pogrzebu podane są w negrologu. Niech odpoczywa w pokoju.

Czy Insull Przetrwa Długi Proces Sądowy?

Władze sądowe, przystępując wczoraj do wielkiego procesu sądowego w sprawie Samuela Insulla, zastanawiały się nad podeszłym wiekiem i słabem zdrowiem oskarżonego o nadużywanie poczty dla wyłudzania pieniędzy.

Sędzia federalny Wilkerson nie zgodził się na osobne słuchanie sprawy Insulla, który znajduje się na liście z 16 innymi oskarżonymi.

— Jeżeli oskarżony umrze w czasie procesu, — mówił sędzia Wilkerson — sytuacja będzie zwykła. Lecz, jest możliwem, że znajdziemy się w takiej sytuacji, kiedy Insull nie będzie mógł przybyć do sądu. Jakie stanowisko zajmą wtenczas pro kuratorzy federalni?"

— Na to w tej chwili odpowiedzi dać nie możemy — odpowiedział prokurator Dwight Green. „Musimy najpierw zastanowić się nad tem."

Obrońca Insulla,, adw. Thompson, b. kandydat na gubernatora Illinois z partji demokratycznej, zaprononował, aby Insulla zwolnić w pewne dnie, kiedy czytane będą długie rekordy w sądzie, a tem da się mu odpoczynek. Nad propozycją adw. Thompsona sędzia Wilkerson postanowił się zastanowić, nim wyda decyzję.

Tragiczny Epilog Romansu Szkolnego.

17-letni chłopiec otruł się w oczach 16-letniej dziewczyny.

Detroit, Mich., 21 sierpnia. Gerald Trueblod, lat 17, z Portland, Ind., popełnił wczoraj samobójstwo. Policja powiada, że chłopak otruł się w obecności 16-letniej Anny Reeves, swojej bogdanki z ławy szkolnej, która odmówiła mu swej ręki.

Panna Reeves przybyła tu w odwiedziny do krewnych. Opowiedziała ona policji, że przez całą noc z niedzieli na poniedziałek jeździła z chłopcem samochodem po Dertoit i okolicy i że wczoraj rano, po ponownym koszu danym przez ukochaną, chłopak zażył truciznę i padł nieprzytomny u jej nóg. Przejeżdżający automobilista zabrał ich do szpitala, gdzie chłopak krótko potem umarł.

Operacja Usunęła Widelec z Żołądka Dziewczyny.

Owen Sound, Ont., 21. sierpnia. — Lorraine Hewes, lat 18, leży w tutejszym szpitalu przychodząc do zdrowia po operacji usunięcia srebrnego widelca, siedmiu i pół cala długości, z jej żołądka.

Dziewczyna połknęła widelec przy badaniu sobie gardła. Nie czuła ona żadnych boleści, jednak zawołała doktora i w trzy i pół godziny później poszła na stół operacyjny.

Bezręki weteran kieruje samochodem.

Uniontown, Pa. — C. A. Lathrop, weteran wojny światowej, który stracił obie dłonie w nieszczęśliwym wypadku w fabryce, odbył długą podróż samochodem, którym sam nauczył się kierować, do Washingtonu, gdzie starał się o pomoc rządu w znalezieniu zajęcia. — Towarzyszyła mu żona i czworo dzieci.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Ratiocination is the act or process of reasoning			
2. Riparian is pertaining to the banks of a river			
Solfeggio is the system of arranging the musical scale with the syllables, do, re, etc.			
4. Serge is a twilled cotton stuff			
5. Sept is a prefix meaning eight			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 2.

OBSERWATOR.



Rycina przedstawia premjera Benito Mussoliniego dokonywującego przeglądu wojennej floty włoskiej w czasie manewrów.

W Niedzielę Polonja Chicagoska Przybędzie Do Pieśniarzy.

Jak już wiadomo z poprzednich doniesień, najwspanialszą uroczystością będzie Koncert Pieśni Polskiej na otwartem polu, który urządza Okręg I-szy Związku Śpiewaków Polskich w przyszłą niedzielę, 26go sierpnia, w ogrodzie Marvel Inn, przy końcu linji tramwajowej Milwaukee ave.

Pieśniarze bowiem wykażą w obec społeczeństwa swoją pracę społeczną, jak również zadokumentują swe szczere chęci do dalszych prac kulturalnych w dziedzinie pieśni i muzyki polskiej w Ameryce.

Na tem miejscu zamieszczamy tekst przepięknej pieśni O. M. Żukowskiego, p. t.: „Do Chat", która będzie odśpiewana przez zbiorowy chór w sile 300 głosów.

DO CHAT.

Do chat, do chat, do chat.
Z serdecznem bratniem słowem,
Z oświaty ziarnem zdrowem,
Z powieścią dawnych lat.
Z prastarych cnót wspomnieniem
Do chat, do chat, do chat,
Gdzie światła z utęsknieniem
Siermiężny czeka brat.
Do chat, do chat, do chat
Gdzie czarny chleb na stole,
Gdzie znojny pot na czole,
Gdzie trzeźwej pracy świat,
Gdzie wpłótł się w życie ludu
Gorącej wiary kwiat,
Gdzie wśród dni ciężkich trudu,
Zwątpieniem gardzi brat.
Gdzie lud, gdzie lud, gdzie lud,
W pierś chłodem drugim skrzepłą
Miłości iskrę ciepłą
Rzucajmy, budząc cud.
A na to serc wołanie
Kmieć wyjdzie do nas z wrót,
Uśpiona moc powstanie
Na wspólny z nami trud.
Przez lud, przez lud, przez lud,
Odrodzeń trysną zdroje
Zwycięskie przyjdą boje
Lecz sercem trzeba wprzód.
Do serc trafić brata
By przykry stajał chłód,
A polska da nam chata
Świadomy celów lud...

Będzie również odśpiewana wielce patrjotyczna pieśń p. t.: „Sztandary Polskie w Kremlu" — Lachmana; „Maj" — Maszyńskiego; „Lipy kwitną" — Wiłkomirskiego; „Klechda" — Lachmana i „Wspomnienia" — Rybowiaka.

W celu uczczenia swej uroczystości Pieśniarze i Pieśniarki zapraszają całą Polonję chicagoską do licznego współudziału i zapewniają, że nikt się nie zawiedzie przybywając do śpiewaków. Po koncercie rozpocznie się wspaniała zabawa z tańcami przy dźwiękach orkiestry Federacji Muzykantów Polskich. Początek o godz. 12-ej w południe. Dojazd do ogrodu łatwy: Milwaukee ave. do końca linji tramwajowej i dwa bloki na północ. Miejsca na pięć tysięcy osób.

Następujące chóry biorą udział: Chopin No. 1, Filharmonja 20, Halka 29, Dudziarz 91, Kalina 93, Warszawiacy 96, Melodja 108, Filareci 127, Drużyna 139, Nowe Życie 143, Echo 174 i Jutrzenka 207, oraz dwa chóry dziatwy „Ogniwo" i „Świt".

Washington. — J. McEntee, czynny dyrektor nadzwyczajnych prac konserwacyjnych, aprobował kredyty $7,000,000 na program konstrukcji w zimowych obozach leśnych Cywilnego Korpusu Konserwacyjnego.

NOTATKI REPORTERA

UWAGA CZYTELNICY!

Komunikaty wiadomościowe do pomieszczenia w sobotniem wydaniu Dziennika Chicagoskiego muszą być dostarczone Redakcji najpóźniej poranną pocztą piątkową, w przeciwnym razie będą pomieszczane dopiero po niedzieli.

* * *

Już jutro piknik Kantowa.

Jutro począwszy o godzinie 1ej po południu, odbędzie się piknik urządzony staraniem połączonych towarzystw i klubów parafji św. Jana Kantego. Piknik odbędzie się w pięknym ogrodzie Elm Tree Grove, przy końcu linji tramwajowej Irving Park blvd. naprzeciwko stanowej instytucji dla umysłowo chorych w Dunning. Starzy i młodzi wybierają się jutro na ten piknik. Będzie dużo rozrywek dla wszystkich. Pozatem muzyka i tańce uprzyjemnią wszystkim chwile a przekąski i napoje dopełnią całości piknikowej. Dalej, jedźmy na piknik kantowski.

* * *

Na Polu Żołnierza.

W niedzielę, dnia 2go września na polu żołnierza odbędzie się dzień sportowy Czechosłowackich organizacyj sportowych, tak zwany „Chechoslovak Cermak Memorial Day." Będzie wykonany program w porze popołudniowej na który wejdą ćwiczenia i inne zajmujące atrakcje.

* * *

Automobil w płomieniach.

Przy zbiegu ulic 60ej i So. Margon chłopacy zapalili stary automobil, który stanął cały w płomieniach. Płomienie zajęły odzież kobiety Vidi Musch, lat 35, zam. pnr. 6019 So. Morgan ul i poważnie ją poparzyły.

* * *

Tragiczna śmierć kobiety.

Na polecenie lekarza w ambulansie zabraną została do szpitala Mother Cambroni Hospital niejaka Józefina Brusa, lat 46, zam. pnr. 919 Cuyler ave., w Oak Park, która dostała ataku krwotoku i w drodze do szpitala zmarła. Policja wdrożyła śledztwo względem dowiedzenia się o właściwym stanie rzeczy.

* * *

Znowu sprawki morona.

Przeraźliwy krzyk czteroletniej dziewczynki Patrycji Pearson, mieszkającej z rodzicami pnr. 2821 East 77 ul. odstraszyły morona, który przemocą wciągnął dziewczynkę do suteryn budynku w którym mieszka i tam ją rozebrał z sukienek jakie na sobie miała. Wyglądał on na 17 lat liczącego. Krzyk dziewczynki zwabił ludzi i za chwilę przybył także na miejsce jej ojciec. Moron wyskoczył oknem i zbiegł. Po skrupulatnem zrewidowaniu dziewczynki nie znaleziono żadnych znaków ataku.

* * *

Poparzeni.

Przy zbiegu ulic Milton i Oak ul. odbywa się festyn Włochów. Przyrządzano na tem miejscu potrawy. Kucharki z Tow. św. Józefa gotowały w 25-cio galonowym kotle wodę, widocznie do kawy, który się przypadkowo wywrócił i poważnie poparzył siedem osób przeważnie dzieci i młodzież.

* * *

Dziesięć dni więzienia.

Za kierowanie automobilem w nietrzeźwym stanie, otrzymał wczoraj Bernard Schewistchel, lat 21, zam. pnr. 2735 Bonfield ul., od sędziegi Rooney dziesięć dni kozy i skazany na $100 grzywny i kosztów sądowych.

* * *

Jutro posiedzenie.

Jutro w lokalu kupców i przemysłowców, pnr. 1121 N. Ashland ave., odbędzie się posiedzenie reprezentantów organizacji w ważnej sprawie. Wszyscy proszeni.

* * *

Zakonnica w wypadku automobilowym.

Siostra Marja Adela z parafji św. Jana Chrzciciela, pnr. 911 50 Place, licząca lat 52, uległa wczoraj wypadkowi w czasie gdy jechała w taksówce Yellow Cab, która kolidowała z innym automobilem, przy 61 i Cottage Grove ave., wskutek czego odniosła poważne okalecenia.

* * *

Kolizja dwóch automobilów.

Przy zbiegu Belmont i No. Kedzie ave., zderzyły się wczoraj po południu dwa automobile. Jednym kierował Jan Maglik, z Benton Harbor, Mich., a drugim W. Jarik z Milwaukee, Wis. Obie maszyny uległy lekkiemu uszkodzeniu, a znajdujący się w nich wyszli z wypadku cało.

Z JEFFERSON PARK.

Przed paru dniami pani Stanisława Kończyk (z domu Bazar), poddała się bardzo niebezpiecznej operacji głowy, którą dokonał dr. Davis w szpitalu Pasavant. Po operacji z powodu utraty krwi panna Marja Bazar ofiarowała siostrze swej krwi, aby ją utrzymać przy życiu. Pani Kończyk przychodzi powoli do zdrowia i niezadługo będzie mogła się znów zająć gospodarstwem domowem.

Jaśko zginął pod kołami samochodu.

Princeton, N. Y. — Jan Jaśko, lat 40, zginął pod kołami samochodu, pod który wpadł jadąc na bicyklu. Właściciela i kierowcę samochodu aresztowano pod zarzutem nieostrożnej jazdy.

Grad pustoszy zbiory w Kanadzie.

Winnipeg, Kanada. — Szkody, wyrządzone w zbiorach w zachodniej Kanadzie przez grad przekroczyły w tym sezonie $4,000,000.

Ze Stanisławowa.

Jeszcze dzisiaj i jutro odbędzie się bazar na korzyść parafji, odbywający się na podwórzu szkolnem. Jutro bazar się zakończy. Wobec tego należy skorzystać ze sposobności jaka się jeszcze dzisiaj i jutro nadarza.

*

Dzisiaj wieczorem na bazar parafjalny wybierają się demokraci i demokratki z ojcem war dy aldermanem Józefem Rostenkowskim na czele. Będzie niezawodnie ruch na podwórzu dziś nadzwyczajny.

*

Natomiast jutro wieczorem, w ostatni dzień bazaru, przyjdą nasi miejscowi kupcy i przemysłowcy, którzy swoją cząstkę dołożą do przysporzenia fun duszu na korzyść parafji.

*

Już można zapisywać dziewczęta które ukończyły ósmą klasę na kurs handlowy (Commercial Course). Nowy rok szkolny tego kursu rozpoczyna się w dniu 6go września. Zapisy odbywają się w budynku szkolnym u czcigodnych Sióstr Notre Damek, nauczycielek stanisławowskich.

*

Odbywa się codziennie nowenna do Najsłod. Serca Marji, na którą spora liczba czcicielek uczęszcza.

*

Do Komunji św. w celu uczczenia patronki przystąpią w przyszłą niedzielę członkinie z Bractwa Dziewic Marji, na Mszy Mszy św., o godzinie 7:30 rano. Do spowiedzi św. przyjdą w sobotę.

*

Państwo Piotr i Marja Berendt obchodzić będą w sobotę najbliższą srebrne gody małżeńskie i z tej okazji podziękują Bogu za łaski odebrane z prośbą o dalsze na Mszy św. w ich intencji o godzinie 8ej rano.

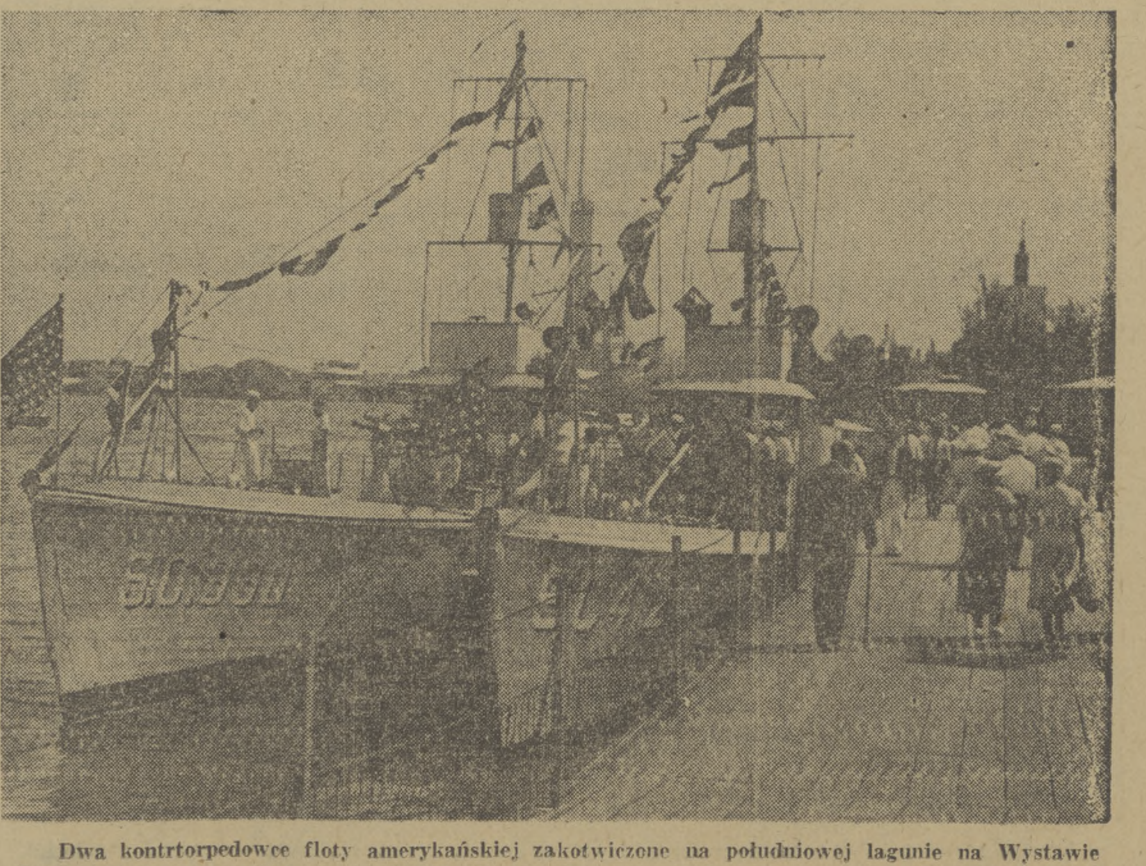
*

Stanisławowo licznie wybiera się na Dzień Polski na wystawie światowej, w przyszłą niedzielę po południu. Gdzie idzie o dobro i honor Polaków, tam Stanisławowian nigdy nie brakuje.

Tragiczny wypadek aeroplanowy.

Massillon, O. — Dwaj mężczyźni wypadli z otwartej kabiny samolotu krążącego nad miastem i ponieśli śmierć na miejscu. Samolot, bez pilota, poszybował jeszcze na pewien dystans i runął w odległości kilkuset kroków od ofiar wypadku.

DZIEŃ REZERWY FLOTY.



Dwa kontrtorpedowce floty amerykańskiej zakotwiczone na południowej lagunie na Wystawie Światowej. Statki przybyły tu na Dzień Rezerwy Floty po niedawnych manewrach na jeziorze Michigan. (Klisza Herald-Exam.)

Ameryka Łączy Się z Wydziałem Pracy w Lidze Narodów.

Washington, 21 sierpnia. — Departament stanu oznajmił wczoraj, że Ameryka akceptowała członkostwo w międzynarodowej organizacji pracy, ciałem powołanem do życia przez Ligę Narodów a mającem na celu polepszenie bytu robotnika w całym świecie.

Przystąpienie Ameryki do tej organizacji było autoryzowane wspólną rezolucją kongresu, aprobowaną 19. czerwca.

Członkostwo amerykańskie nie nakłada ani na ligę ani na Stany Zjedn. żadnych zobowiązań. Ameryka zgadza się jedynie rozważać zalecenia czynione przez międzynarodową organizację pracy.

CO SŁYCHAĆ NA POLONJI.

P. Stanisław Dziewulski, syn byznesmanów na starem Stanisławowie, poślubił w tych dniach wybrankę swego serca pannę Helenę Rygielską, córkę państwa Józefa i Rozalji Rygielskich. Ślub odbył się w kościele św. Anieli, a huczne gody weselne w sali Oaza.

Obraz Rubensa Rozdarty.

W Mantui we Włoszech teraz dopiero spostrzeżono, że dwa obrazy przypisywane włoskiemu malarzowi Campi'emu, są właściwie częściami jednego obrazu malowanego przez Rubensa, jak dowodzą nowoczesne badania przy użyciu promieni Roentgena. Okazało się przy bliższem zainteresowaniu się dokumentami historycznemi z okresu napoleońskiego, że obraz ten wtedy został rozdarty na części, aby łatwiej można go było wywieźć. Wkrótce jednak po wywiezieniu dwie części wróciły do Mantui, ale nie poznano w nich dzieła Rubensa. Dwie inne części, jak się okazało po starannych poszukiwaniach, znajdują się w Muzeach w Nancy i w Antwerpji, reszta niewiadomo gdzie. Obraz aczkolwiek zniszczony i niekompletny, zajmie należne miejsce w Mantui.

Dwaj chicagowianie utopili się w Wisconsin.

Lake Geneva, Wis. — John Pearson, lat 53, z Chicago, wypadł z łódki na jeziorze Geneva i utonął. Zwłoki jego wydobyto. F. Hines, lat 48, również z Chicago, zginął w podobnym wypadku na jeziorze Lauderdale.

Prezes banku odpędził bandytów.

Waggoner, Ill. — Napad bankowy na tutejszy bank Stanowy nie udał się dzięki zimnej krwi prezesa banku, Williamsona, który nie uląkł się bandytów, ale otworzył na nich ogień i zmusił do ucieczki.

Kobieta zginęła ratując pijaka.

Beacon, N. Y. — Dwie kobiety spadły z dachu werandy, gdzie próbowały wejść przez okno do łazienki, w której zamknął się pewien mężczyzna po trzydniowej pijatyce. Jedna z kobiet zabiła się na miejscu, druga odniosła lżejsze obrażenia.

Publicystka obawia się wojny.

New York. — Pani Eleanor Patterson, redaktorka gazety „Washington Herald", powróciła okrętem „Ile de France" zaniepokojona stanem rzeczy w Europie. Widzi ona niebezpieczeństwo wojny w zakusach Hitlera w stosunku do Austrji.

Bomby w Hawanie.

Hawana, Kuba. — Dwie bomby eksplodowały w największym składzie departamentowym w Hawanie w godzinie ożywionego ruchu zabijając jakąś modnie ubraną kobietę i człowieka, który podłożył bomby. Dwanaście osób zostało pokaleczonych.

Nowe złoża złota w Kanadzie.

Ottawa, Ont. — W okolicy Jeziora Niedźwiedziego, w północno-zachodniej Kanadzie, odkryto bogate złoża złota. Wieść o odkryciu wywołała sensacje w kraju i wiele osób, ulegając „gorączce złota", wybiera się tam, aby spróbować szczęścia.

Na Powodzian w Polsce.

W niedzielę, dnia 16go września w audytorjum św. Trójcy odbędzie się nadzwyczajny program rozmaitości, dochód z którego będzie przeznaczony na nieszczęśliwych ofiar powodzi w Polsce. Program ten, urządzony staraniem Komitetu Dobrowolnej Pomocy dla Powodzian, składać się będzie ze sztuki, śpiewów, muzyki, humoru i z wspaniałego „fashion show" jakiego nasza Polonja jeszcze nie miała sposobności zobaczenia.

Sztuka zostanie odegrana przez zespół miejskich radjo - artystów polskich, którzy chętnie zgodzili się wziąć udział bezinteresownie w programie na tak piękny i odpowiedni cel. Śpiewy i muzyka także zostaną wykonane przez polskich śpiewaków i muzykantów radjowych.

Rewja mód składać się będzie z wystaw wszelkich rodzaji najmodniejszej odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej. Na żywych modelkach i modelach pokazywane będą śliczne futra damskie, suknie strojowe i balowe, oraz ubrania i palta męskie i dziecięce. Podobnej rewji na Polonji jeszcze nie było.

Poza zobaczeniem pierwszej wielkiej rewji na Polonji, i sztuki, każdy obecny na tym programie rozmaitości będzie miał sposobność zapoznania się z naszymi miejskiemi radjo - artystami polskiemi, których się zwykle tylko słyszy a nie widzi, a zarazem pomoże w tak szlachetnym celu na naszych cierpiących i nieszczęśliwych ofiar powodzi w Polsce.

Program odbędzie się w niedzielę, 16go września. Będą dwa przedstawienia: o 2:30 po południu i o 8:30 wieczorem. Bilety, po cenie 50 centów już są do nabycia w znanej restauracji Lenarda, w Milwaukee Avenue National Banku, i w składzie muzycznym p. Sajewskiego, pnr. 1070 Milwaukee ave. W skład komitetu zajmującego się programem wchodzą: St. Adamkiewicz, W. H. Sajewski, właściciel znanego składu muzycznego na Polonji, Tadeusz Kantor, P. Sandberg, oraz p. F. Kozakiewicz.

Rycerze Kolumba Żądają Zdrowych, Czystych Filmów.

Detroit, Mich., 21 sierpnia. Krytyka Will Haysa, „cara" przemysłu filmowego i ogólne oczyszczenie produkcyj filmowych będą dwiema ważnemi sprawami na programie dorocznej konwencji Rycerzy Kolumba,, jaka się tu otwiera we wtorek z udziałem 2,500 delegatów.

William Sweigert z San Francisco przedstawi na konwencji plan zaproszenia bratnich i społecznych organizacyj amerykańskich do walki z demoralizującemi młodzież obrazami filmowemi. Sweigert powiedział, że 80,000,000 osób będzie zmobilizowanych do walki z nieprzyzwoitemi filmami i dodał:

„Nie zgadzam się z tem, w co producenci filmowi zdają się wierzyć, a mianowicie, że publiczność amerykańska nie może myśleć o niczem innem, jak tylko o związkach kryminalnych i rozluźnionej moralności i zepsutych obyczajach. Najwyższy czas położyć koniec temu. Rycerze Kolumba, z miljonem członków, łącząc się z innemi organizacjami, postarają się dopilnować, aby samozwańczy carowie ekranu dłużej nie ośmieszali i nie ignorowali praw przyzwoitości i moralności."

1,300 ludzi walczy z pożarem lasów.

Quincy, Cal. — Mieszkańcy Twin Rovers, małej osady górniczej, musieli wczoraj uchodzić z swoich domostw, kiedy najpoważniejszy w tym sezonie pożar lasów w północnych górach Sierra-Nevada rozszalał się z nową siłą. Około 1,300 ludzi walczy z pożarem na 10 milowym froncie.

Higjenista jest to lekarz, — zajmujący się higjeną, zdrowotnością siedlisk ludzkich i ich ulepszeniem.

BANDYCI ZE STRACHU OPUŚCILI WOREK Z ŁUPEM I UCIEKLI.

Pięciu uzbrojonych w rewolwery i karabiny bandytów napadło dzisiaj wcześnie rano na pasażerów, oczekujących na dworcu omnibusowym przy Roosevelt i Wabash ave. Herszt bandy zajął miejsce po środku poczekalni, zmuszając pasażerów do podniesienia rąk do góry, dwaj z karabinami zajęli stanowiska przy drzwiach, od Roosevelt Road i od Wabash ave., a dwaj inni, z rewolwerami w rękach, udali się do budki skarbnika w celu zabrania pieniędzy z kasy. Kasy nie mogli otworzyć i w złości jeden z bandytów strzelił w zamek, lecz i tak kasa nie otworzyła się. Ze stojącego obok registra bandyci zabrali $800 w gotówce.

Byłoby wszystko „w porządku", gdyby nie strzał bandyty do kasy. Sierżant George Violet, anoncer radjowy stacji policyjnej, jadł w tym czasie śniadanie w restauracji obok dworca. Słysząc strzał, rzucił posiłek i, dobywszy rewolweru, podążył wprost w kierunku do głównych drzwi dworca. Widząc w drzwiach stojącego na straży bandytę począł strzelać. Bandyta, ostrzeliwując się, ratował się ucieczką. Policjant Violet wpadł do środka poczekalni i strzałami z rewoweru prażył cofających się w popłochu bandytów, którzy widać byli przerażeni raptownym atakiem policjanta i uciekali. Będąc już na ulicy bandyci opuścili worek z łupem $800, które zabrali z registra. Pieniądze srebrne i banknoty rozsypały się po ulicy. Gromada przechodniów rzuciła się na pieniądze i w kilka sekund ani jeden cent nie leżał na ulicy. Nim policja przyszła z pomocą sierżantowi Violet, nie było już bandytów, pieniędzy i tych, którzy pieniądze pozbierali z ulicy.

Rozpylacz jest to przyrząd do rozbijania płynu na pył drobniutkich kropelek w celu rozprowadzenia go w powietrzu, delikatnego spryskania czego, wdychania go.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, dziaduś i brat nasz, ś. p.

Dr. Bolesław Klarkowski

członek Tow. św. Andrzeja, Nr. 233 Z. P. R. K., Macierzy Polskiej Oddział Nr. 1szy św. Kazimierza, Tow .Adama Mickiewicza grupa 149 Z. N. P.; Tow. św. Wincentego Ferr., Nr. 174 Z. K. L.; American Medical Ass'n. i Chicago Medical Ass'n.; zasnął w Panu opatrzony św. Sakramentami, dnia 20go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 6:20 wieczorem.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 23-go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 1952 Evergreen avenue, do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna, (z domu Schultz), żona; **Zofja, Urszula i Stanisława**, córki; **Sędzia Stanisław H. Klarkowski**, syn; **Dr. Daniel D. Coffey, Jerzy M. Rozczynialski i Jan N. Budzban**, zięciowie; **Zuzanna**, synowa; **Mieczysław i Maksymiljan**, bracia; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną. 22

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

KAROL WYSMOLEK

członek Towarzystwa Miecz Kościuszki, Grupa 670 Z. N. P., po ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 19-go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 8:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Makarskiego, pnr. 1123 Noble ulica, do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja Wysmolek, żona; **Józefa**, córka; **Franciszek Gorgon**, zięć; (**Andrzej**, brat; **Bronisława**, siostra w Polsce); **Wawrzyniec Miś, Leopold Wieczorek, Leon Mruczkowski i Sylwester Lorkowski**, wraz z żonami, szwagrowie; **Stanisław Wysmolek i Szczepan Godawa**, z rodzinami, bratankowie; wnuki i wnuczki.

Pogrzebowi Makarski i Syn. Telefon Armitage 1921.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza, siostra i babcia nasza, ś. p.

AGATA WÓJCIK

członkini Towarzystwa Serca Jezus Numer 471 Z. P. R. K., po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18-go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 9:30 rano, przeżywszy lat 46.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22-go sierpnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Piotra Wójcika, p. nr. 742 Armour ulica, do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisława, córka; **Zygmunt**, syn; **Anna**, siostra; **Zygmunt Bogdanowicz**, zięć; wnuk i wnuczka, kuzyni i kuzynki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadek nasz, ś. p.

Dominik Goszkiewicz

członek Towarzystwa Ojczyzna, Grupa No. 669 Z. N. P. i członek Klubu Ziemia Łomrzyńska, nagle pożegnał się z tym światem, dnia 17go sierpnia, o godzinie 11:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22go sierpnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 1853 Hervey ulica, do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Bronisława, żona; **Helena i Stefanja**, córki; **James Tuttle**, zięć; **Daniela**, wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmnje się Walensa.

Na Zawody Balonowe Do Warszawy.

Jadą amerykańscy piloci Kendall i Orville.

Washington, 21 sierpnia. — Porucznicy Charles E. Kendall i Howard T. Orville, piloci lotnictwa marynarki wojennej, który wygrali w ostatnich zawodach eliminacyjnych w Birmingham, Alabama, zostali oficjalnie wydelegowani przez departament floty do wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach balonowych o puhar Bennetta, jakie się rozpoczną w Warszawie 23. września.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra i babcia nasza

Ś. P.

JULJANNA SMOCZYNSKA
(z domu Ponicka)

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20-go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 4:30 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 23go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Jana J. Fruzyna, 3044 W. Cermak Road, do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jadwiga, córka; **Jan, Bernard i Alojzy**, synowie; **Harold Sutter**, zięć; **Małgorzata, Eleonora i Lillian**, synowe; **Franciszek, August i Antoni**, bracia; wnuk i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Rockwell 4338. 22

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza

Ś. P.

TEOFILA WOJCIECHOWSKA
(z domu Wróbel)

po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 8:13 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24-go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 1656 W. Erie ulica, do kościoła św. Stanisława K. a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, mąż; **Franciszek, Franciszka, Zofja, Jan, Tadeusz i Stanisława**, dzieci: **Marja i Irena**, synowe; **Władysław Stachura i James Markese**, zięciowie; **Lorraine, Violet i Dorota**, wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy F. Brandt.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza

Ś. P.

Henryka Bigda Ginczewska

zamieszkiwała pnr. 1318 Crittenden ulica, po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 19go sierpnia, 1934 roku, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 23go sierpnia, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Polińskiego, p. nr. 1462 No. Ashland ave., do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zaprasza wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążony:

Ignacy Ginczewski, mąż, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Poliński i Syn. Telefon Brunswick 0815.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz

Ś. P.

ARTUR KOPPA

przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, dnia 17go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 1:15 rano, przeżywszy lat 21.

Zwłoki w zakładzie Kamki, 1333 North Ashland ave.

Pogrzeb w środę, dnia 22-go sierpnia, o godzinie 9tej rano.

Na ten smutny obrządek zapraszamy krewnych i znajomych.

Michał Koppa, ojciec; **Irena**, siostra; **Henryk i Czesław**, bracia.

Jedwabnik jest to motyl nocny w rodzaju prządek.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza

Ś. P.

ANNA DRABANT
(z domu Paździara)

członkini Tow. Białego Orła, nr. 462 Z. P. R. K. i Bractwa Różańca św. Róża 71sza, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 2:20 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 24go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2140 Alice Place, do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Wojciech, mąż; **Zofja, Józefa, Franciszek, Henryk, Genowefa, Bolesław i Wawrzyniec**, dzieci; **Henryk Hardy i Ray Page**, zięciowie; **Zofja i Elsie**, synowe; **Franciszek, Józef i Jan Paździara**, bracia z żonami; wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy: Antoni Lisowski, 1137 Noble ulica. Telefon Armitage 3271. 22

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz

Ś. P.

JAN KOGUT JR.

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 20go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 6:30 rano, przeżywszy lat 9.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 23go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 2700 W. 23ci Place, do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Marjanna Kogut, rodzice; **Władysław, Franciszek, Edward, Antoni, Mieczysław i Adolf**, bracia; **Berenice**, siostra; **Juljanna**, bratowa; **Zofja Szczupaj**, wujenka; **Jan Szczupaj**, wuj; **Aniela Lukaszewicz i Franciszek Pustelak**, chrzestni rodzice, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Szczepan J. Sendziak, 2654 W. 21sza ulica. Telefon Lawndale 3670. 22

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja ,matka i babcia nasza

Ś. P.

TEOFILA SZUMNARSKA
(z domu Leśniewska)

członkini Różańca św. Róża 69 i Tow. Miłość Polek, Grupa 25 Związku Polek w Am., po krótkiej chorobie, zasnęła w Panu opatrzona św. Sakramentami, dnia 19go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 10tej wieczorem, w podeszłym wieku. Zamieszkiwała pnr. 1314 Dickson ul.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 23go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Stanisława Brodzińskiego, 1317 N. Ashland ave., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, mąż; **Marjanna, Stanisław, Henryk i Teresa**, dzieci; **Wacław Martynowicz i Paweł Bonkowski**, zięciowie; **Gertruda i Marja**, synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną. 22

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz

Ś. P.

Franciszek Rempuszewski

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18go sierpnia, 1934 roku, o godzinie 3:30 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 22go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 5408 W. 31sza ulica, do kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anastazja, żona; **Antoni, Józef, Edward, Leon i Hieronim**, synowie; **Marjanna, Anna, Aniela i Irena**, córki; **Franciszek Trotsek, Stanisław Grisko i Jan Meshek**, zięciowie; **Stanisława, Ewa, Franciszka i Irena**, synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Kat. Kulasik. Telefon Cicero 3005.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, siostra i babcia nasza,

Ś. P.

MARJANNA KAMIŃSKA
(z domu Kozłowska)

Członkini Tow. Dobrej Rady i Tow. księcia Józefa Poniatowskiego, gr. 607, Z. N. P., po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 19 sierpnia, 1934 roku, o godzinie 3:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22 sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 1228 W. 50-ta ul., do kościoła św. Jana Bożego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Karol, mąż; **Antoni i Józef**, synowie; **Marjanna i Rozalja**, córki; **Andrzej Grabowski i Jan Krupowicz**, zięciowie; **Weronika, Michalina i Feliksa**, siostry; **Wiktor i Nikodem Kamińscy**, szwagrowie: **Jan Kolowski i Antoni Cecot**, szwagrowie w Polsce; **Dominika**, siostra; **Stanisław i Jan**, bracia; wnuki i wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Piotr Patka, 5049 S. Throop ul. Telefon Yards 7472. 21

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, córka moja i siostra nasza,

Ś. P.

WIKTORJA PODUCH
(z domu Czech)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18go sierpnia, 1934 roku, przeżywszy lat 20 i 5 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w środę, o godzinie 11:15 wieczorem, dnia 22go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5143 No. McVickers Ave. do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni Poduch, mąż; **Marjanna Czech**, matka; **Władysław, Stanisław, Józef, Edward i Czesław**, bracia; **Jadwiga, Bronisława i Alicja**, bratowe; **Józefa Poduch**, teściowa; **Jan, Czesław i Józef Poduch**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Kowaczek, Telefon Kildare 3800. 21

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy synek i braciszek nasz

Ś. P.

RAJMUND KOŻBIEL

powiększył grono Aniołków, po krótkiej chorobie, dnia 19go sierpnia, 1934 roku, przeżywszy lat 2 i 8 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22go sierpnia, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby, pnr. 2127 Charleston ulica, do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Edward i Emilja (z domu Wandas), rodzice; **Edward Jr. i Daniel**, bracia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Schielka. Telefon Armitage 0918.

REZOLUCJE.

Tow. Miłość Polek, grupa 25ta, Związku Polek, zasyła wyrazy szczerego współczucia rodzinie zmarłej członkini

Ś. P.

TEOFILI SZUMNARSKIEJ.

Członkinie proszone są stawić się przed kościołem św. Trójcy, w czwartek, dnia 23go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z odznakami, ażeby oddać ostatnią usługę zmarłej.

Stanisława Szeszycka, prez.
Jadwiga Bloch, sekr. prot.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Wealthy
5—Part of foundation of structure
9—A bay
11—Girl's name
12—Form of to be
13—Deep vessel
14—On
15—Small part of an element capable of existing alone
17—Else
18—Relating to Netherlands
20—Exclamation of surprise
22—Maturity
24—Fish eggs
25—A wing-like formation
26—Elegantly concise
28—Obligations
30—Sun god
31—New Hampshire (abbr.)
32—To wear away
35—To worship
37—The atmosphere
38—A month (ab.)
40—Hastened
41—Behold
42—Highest male voice
44—Manuscript (abbr.)
45—God of thunder
47—Atom or group bearing electric charge (pl.)
50—Unit of work.
51—Female deer
53—A flower (violet family)
55—To move over ice
57—Likewise
58—To move

DOWN

1—A chest bone
2—Not out
3—To strike together
4—A king of the Jews
5—True
6—In
7—A Chinese measure.
8—Legislative enactment
10—A holding
11—Measured
14—To press
16—To shed
17—A porridge
19—Opposite of from
21—Hurries
23—Mistake
25—Hate
27—Melancholy
29—The finish
33—A violent outbreak
34—Force in operation
35—Shuns
36—Batters
39—Onward
42—The human trunk
43—Crow-like birds
46—Female fowl (pl.)
48—Tidy
49—Watering place
52—She (pos.)
54—Man's nickname
56—Music note

Answer to previous puzzle

▨	A	R	M	A	M	E	N	T	S	▨
A	▨	A	I	D		L	E	O	▨	B
B	R	I	D	E		F	E	N	N	Y
R	U	N	S			D	E	E	P
O	N	▨	T	U	N	E	S	▨	R	A
A	G	E	▨	P	O	D	▨	D	O	T
D		A	D	▨	V	▨	S	O		H
		R	A	P	▨	K	E	G		
E		L	B	▨	C	▨	A	M		S
M	A	Y	▨	R	A	M	▨	A	F	T
B	C	▨	D	E	P	T	H	▨	E	R
L	I	M	E				A	C	R	E
E	D	I	C	T		L	I	O	N	S
M	▨	S	K	I		E	T	C	▨	S
▨	E	S	S	E	N	T	I	A	L	▨

Sejm Unji Polskiej w Ameryce Rozpoczęty Wczoraj w Chicago.

Nabożeństwo w Kościele św. Kazimierza. — Obrady w Hotelu Stevens.

Obecny Na Nabożeństwie Najprzew. Ks. Biskup O'Brien. Zarząd Unji Polskiej w Ameryce Składa Wieńce u Stóp Pomnika Kościuszki i Lincolna.

(Dokończenie ze stronicy 1ej.

tek marszałkowi Unji Polskiej w Ameryce, p. Janowi Góralowi. Następują przemówienia a względnie składanie życzeń pomyślnych obrad Izbie Sejmowej.

Życzenia Izbie Sejmowej składa p. Śmigielski, prezes Stow. Zjednoczenia P. R. K. z Detroit, Mich., a po nim poproszony zostaje sekr. generalny p. Idzik do pisania protokółu z tej sesji. Przemawiają kolejno: W imieniu mayora Kelly'ego — przemawia p. Franciszek Zintak, klerk sądu wyższego; w imieniu Macierzy Polskiej, wiceprezeska pani Eleonora Deka; sekretarz generalny Paweł Hadamik, skarbnik p. Jan Kozłowski. W imieniu Zjednoczenia: prezes Jan Olejniczak, wiceprezeska pani Klara Pałczyńska, sekretarz generalny Władysław Przybyliński i kasjer Józef Barć. W imieniu Stow. Śpiewaków Polskich: p. W. Panka. W imieniu Stow. Polaków w Ameryce p. Jan Golata. Poczem prezes Unji Pol. w Am. p. Stanisław Czaster także przemawia. Z kolei przedstawieni Izbie Sejmowej zostają: pani Topór z Buffalo, N. Y. p. Stefan S. Tyrakowski, dyrektor Zjednoczenia P. R. K. z Chicago i p. Fr. Kempa, dyrektor Zjednoczenia. Odczytana zostaje lista delegatów a następnie mianowanie komisji mandatów w skład której wchodzą: Antoni Batkiewicz, Marja Marlińska, Adam Suwalski, Wojciech Barnaś, Wincenty Piersielak, Stanisław Kapuściński i Marja Wojewoda. Następuje odroczenie do 7:30 wieczorem.

SESJA WIECZORNA.

Po otwarciu sesji wieczornej inwokacje wygłasza kapelan Unji Polskiej w Ameryce ks. prałat Fr. Kasprzak. Następuje sprawozdanie komisji mandatów, która oznajmia, iż jest na sali 134 uprawnionych delegatów, a 15 nieobecnych. Następuje przysięga delegatów, a po przysiędze następuje wybór prezydjum sejmowego. Wszyscy przedstawieni kandydaci zostają wybierani przez aklamację. Marszałkiem sejmu jest dr. Leon Dudek; wicemarszałkiem p. Anzelm Borkowski; wicemarszałkinią pani Genowefa Beca; sekretarzem p. Franciszek Łysiak, asystentką sekretarza pani Emilja Drzewiecka. Odczytane zostają elegramy a między innymi i od mayora Kelly'ego. Ostatnią czynnością wczorajszej sesji wieczornej były sprawozdania urzędników Unji Polskiej, mianowicie: marszałka p. Górala, kapelana ks. prałata Kasprzaka, wice-marszałka p. Jana Szczepanka, prezesa p. Czastera, wiceprezesa p. Piotra Pietszaka, sekretarza generalnego p. Idzika, kasjera Władysława J. Lohr i wiceprezeski pani Cecylji Smykowskiej. Tylko wicekapelan ks. Wincenty Dudek nie miał sprawozdania gotowego i prosił o danie mu sposobności do zdania go na jutrzejszej sesji. Wszyscy urzędnicy podkreślali, iż potrzeba wytężonej pracy w kierunku zdobywania nowych członków a przedewszystkiem młodzieży i dziatwy. Sesję wieczorną odroczono do wtorku godziny 10:30 rano.

Delegaci udają się dziś do kościoła na nabożeństwo za zmarłych członków Unji w kościele św. Kazimierza, które odprawia ks. W. Dudek, wicekapelan Unji. Delegaci jadą tamże tramwajami. Prezes Czaster przy końcu sesji zaprzecza rozsiewanym fałszywym pogłoskom, jakoby Unja Polska w Ameryce poniosła wielkie koszta sejmowe wynajmując na obrady salę w hotelu Stevens, a która według twierdzeń prezesa Czastera nic nie kosztuje a to ze względu na to, iż wszyscy delegaci zarezerwowali sobie tam w nim pokoje. Prasę na sejmie reprezentują: p. B. S. Kamiński z Dziennika dla Wszystkich z Buffalo, N. Y., p. Stanisław Sielski, wydawca organu Unji Polskiej z Buffalo, N. Y., p. Mieczysław Sienicki z Buffalo Times, p. Piotr Zawacki z Buffalo Evening Daily, p. K. Szafiński z Dziennika dla Wszystkich, p. Jan Jakiel z Dziennika Zjednoczenia, p. Józef Cnota z Dziennika Związkowego i p. Ignacy Górzyński z Dziennika Chicagoskiego. Dodać należy, iż ogromne wrażenie wywiera na delegatach tutejszy ruch tramwajowy i górnej kolei oraz wieczorne oświetlenie śródmieścia. P. Jurek, komitetowy doskonale się spisuje służąc informacjami delegatom.

Dzisiaj wieczorem w sali parafjalnej śś. Pięcu Braci Polaków i Męczenników w Brighton Park, odbędzie się zabawa dla delegatów i delegatek Unji Polskiej w Ameryce, na którą zaprasza się przyjaciół i sympatyków tej organizacji.

Z JADWIGOWA.

Pogrzeb staruszki ś. p. Józefy Gerdziewicz, która zmarła wskutek tragicznego wypadku automobilowego, odbył się dzisiaj zrana z kościoła św. Jadwigi, a po odprawionych ceremonjach liturgicznych zwłoki złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Chłopcy ministranci jeszcze dziś wspominają dzień swego pikniku tak się pięknie do woli zabawili. Szkoda powiadają, że takich pikników nie ma więcej w roku.

*

Posiedzenia towarzystw: — dziś, Tow. św. Florjana, Tow. św. Kazimierza i Tow. Polek św. Doroty; jutro, Dwór Mężczyzn Błog. Czesława i Tow. św. Antoniego; w czwartek, Dwór Jana Sobieskiego, Oddz. św. Alojzego i Klub Młodzieńców Polskich; w piątek, Dwór Piasta.

Pustogłów, lekkoduch, wietrznik, trzpiot, pustak, swawolnik.

Kazanie Sejmowe Ks. Fran. Radziszewskiego.

„A nakoniec (bądźcie) wszyscy jednomyślni, spółcierpiący, braterstwa miłośnicy". (Św. Piotr, 3—8).

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Pasterzu, Najprzewielebniejsi Księża Prałaci, Wielebni Księża, Zacni Parafjanie, Bracia i Siostry Uniści!

W tej tak doniosłej i pełnej namaszczenia chwili, gdy zebrani jesteśmy tu, w tej świątyni, zdaje się jakobym wsłuchiwał się w śpiew hymnu — „Ciebie, Boże, chwalimy. Ciebie, Panie, wyznajemy" — wydobywającego się z piersi przeszło 18,000 Braci Unistów, którzy w duchu łączą się z nami w tych tak pięknych i wzniosłych ceremonjach kościelnych.

Tak, zebraliśmy się tu, aby „jednomyślnie", jak mówi św. Paweł, „jednemi usty oddać cześć Bogu i Ojcu Pana naszego, Jezusa Chrystusa".

Zebraliśmy się tu, aby w imieniu chorych i kalek, wdów i sierot, — dla których Unja Polska w Ameryce była i jest pośrednim czynnikiem w niesieniu pomocy — Bogu podziękować za Jego łaski i dobrodziejstwa; aby korne zanosić prośby do Boga o błogosławieństwo dla naszych poczynań i narad.

Z modlitwą więc na ustach i w Imię Chrystusa, który ongiś prosił Ojca Swego niebieskiego, „aby wszyscy byli jedno", Sejm Unji Polskiej w Ameryce rozpoczynamy.

Drodzy Bracia Uniści! Jak wszystkie nasze organizacje na wychodźtwie, tak Unja Polska w Ameryce powstała w przełomowych i tragicznych chwilach historji narodu polskiego.

Okres bowiem porozbiorowy Polski — to okres krwi i męczeństwa za Wiarę i Ojczyznę — to okres tułactwa i walki o byt ludu, który pierwszorzędne zajmuje miejsce w dziejach cywilizacji świata.

Tak, wpatrując się w ten okres porozbiorowy Polski, widzę ogrom spustoszenia kraju, który swego czasu był przedmurzem chrześcijaństwa.

Widzę tej Polski, na trzy części podzielonej, synów pozbawionych mienia i wolności, pędzonych na Sybir, gdzie w życiu dla nich już nigdy nie zajaśniała jutrzenka wolności.

Widzę falangę Polaków, którzy w pogoni za lepszą dolą jutra, ze łzą w oczach żegnając strony ojczyste, „przeszli", jak mówi Pismo św., „od narodu do narodu, a z królestwa do innego ludu."

„Przeszli... do innego ludu"— bo do wolnej ziemi Washingtona!

I oto rozciąga się przed oczami naszemi obraz nowego życia, co w smutku i poniewierce się rodzi — obraz życia Tułacza-Polaka!

Przybywając tu przeważnie w charakterze rolnika, ci tułacze nie znali ani języka, ani obyczajów przybranego kraju.— Ciężka, zaiste, była ich dola. I aczkolwiek nie mieli oni zasobów pieniężnych, mieli jednak wiarę i tradycję ojców swoich, mieli moc ducha, co nie uległ przemocy tyranji — co potrafił tworzyć, budować, jednoczyć.— O nich to dziś zawołać możemy z poetą:

„Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z piersi pieśń rozpaczy głucha,
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni...
Błogosławieni!"

Błogosławieni, bo oni, biedni tułacze, uzbrojeni w moc ducha wiary św., budowali wśród „innego ludu" świątynie ku chwale Boga i Kościoła św.; bo oni, w myśl Chrystusa — „którzy Mnie wyznają przed ludźmi, wyznam i Ja ich przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech" — rozkrzewiali i rozkrzewiają Królestwo Boże na ziemi.

Błogosławieni, bo umiłowawszy tradycję ojców swoich, budowali szkoły, w których wychowują się pokolenia tu już zrodzone.

Błogosławieni, bo doceniając doniosłość znaczenia hasła — „w jedności siła" — poczęli jednoczyć się w zrzeszenia, które z biegiem czasu przybrały charakter iście wielkich organizacyj.

A jedną z takich organizacyj jest właśnie Unja Polska w Ameryce.

Rozpatrując przyczyny powstania Unji Polskiej w Ameryce, Drodzy Bracia Uniści, nie zamierzam rozwodzić się li tylko nad samą historją tejże. — Daty bowiem powstania i jej rozdwojenia są nam znane. Należą one do przeszłości. Pomijając atoli stronę materjalną, raczej chcę uwagę waszą zwrócić na przyczyny, na cel, które siłą twórczości dają Organizacji naszej pewien właściwy kierunek działalności, która nie zamyka się w ramy zapalczywego nacjonalizmu, powoduje apatję do wszystkiego, co obce, ale drogą rozumnego postępowania jednoczo ideał piękna i dobra, rozkrzewia ideał miłości chrześcijańskiej; działalności, która ważną ma odegrać rolę w ekonomji życia społecznego jednostek dla całego ogółu.

Rozważmy tę ideę z punktu psychologiczno-moralnego.

Człowiek, jak wiemy, z natury jest istotą socjalną. Stąd trafnie prawdę tę wyraża Ojciec św. w encyklice „Immortale Dei". Człowiek, pisze on, „rodzi się dla łączenia się i jednoczenia z ludźmi". Łączność ta człowieka z ludźmi odbywa się zawsze i wszędzie wśród wszystkich warstw społeczności ludzkiej. I nie jest ona bezcelowa. Jedni bowiem, jak n.p. robotnicy, grupujący się w tak zwane Unje Robotników", łączą się celem uzyskania i podtrzymania sprawiedliwej skali wypłaty za pracę przez nich wykonaną; drudzy jednoczą się celem propagowania oświaty, kultury, wiary i t. d.; inni zaś, tworząc zrzeszenia bratniej pomocy, mają za cel — zapewnienie sobie i rodzinom swoim losu lepszego jutra w razie choroby, kalectwa lub śmierci.

Tak, łączyć się — to znaczy tworzyć siłę zbiorową z jednostek. Jednoczyć się — to znaczy tworzyć jakoby jedną, wielką rodzinę, której celem jest— dobro dla wszystkich członków w skład tej rodziny wchodzących — a której hasło — jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego.

Rzuciwszy tych kilka uwag na ogólny pogląd łączących się warstw społeczności ludzkiej, pytam się teraz: Jaki właściwie ma cel istnienia swego Unja Polska w Ameryce?

Unja Polska w Ameryce — otrzymam odpowiedź — jest instytucją asekuracyjną.

Dla niejednego, co mierzy siłę miarą li tylko zysków materjalnych, Unja Polska w Ameryce ma jedynie za cel istnienia swego: asekurację lub zabezpieczenie ludzi na wypadek choroby, kalectwa lub śmierci. Bez wątpienia, że to stanowi jeden z najważniejszych celów, zakreślonych ustawami Konstytucji naszej. Ale kto śledzi okiem badawczem bieg życia naszego na wychodźtwie, ten wie, że węzłem moralnym, co nas łączy w jedno ognisko, nie jest tylko dolar, ale miłość braterstwa — „miłość", która, jak pisze św. Paweł w liście do Koryntjan, „cierpliwa jest, łaskawa jest; nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa".

Stąd też słusznie zowiemy Unję Polską w Ameryce instytucją bratniej pomocy.

Braterstwo w pojęciu moralnem oznacza związek ludzi zaprzyjaźnionych, którzy w pożyciu między sobą wzajemnością się odpłacają.

Myśl tę pięknie rozwija wielki Apostoł narodów w liście do Rzymian, gdy mówi: „Miłością braterstwa jedni drugich miłując; uczciwością jeden drugiego uprzedzając... potrzebom świętych udzielający, w gościnności kochający się... weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi... żadnemu złem za złe nie oddając; przemyśliwając to, coby było dobrego nietylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi".

Nie inaczej pojmuje bratnią miłość św. Piotr, który w liście do chrześcijan, nawróconych z Żydów i rozproszonych po Azji Mniejszej, pisze: „A nakoniec (bądźcie) wszyscy jednomyślni, spółcierpiący, braterstwa miłośnicy... zawsze gotowymi będąc ku zadosyć czynieniu każdemu domagającemu się od was sprawy".

Bracia Uniści! Słyszycie? — Wyście braterstwa miłośnicy! Należąc do Unji Polskiej w Ameryce, wy tworzycie jedną, wielką rodzinę, w której unista dla unisty jest przyjacielem, jest bratem.

Gdybyśmy wykluczyli miłość braterstwa z wewnętrznego ustroju Unji Polskiej w Ameryce, co mielibyśmy? Mielibyśmy tylko szkielet — bez serca, bez ducha!

Nie! Unja Polska w Ameryce nie jest jedynie instytucją o charakterze wyłącznie przemysłowym, bo nie mniej ważnym jest jej cel, mianowicie, kultywowanie bratniej miłości wśród członków swoich.

Idźmy dalej!

Z racji atoli przynależności naszej do Kościoła katolickiego Unja Polska w Ameryce oparta jest na podłożu wiary świętej, katolickiej.

Jako katolicy, stanowiąc jedno ciało mistyczne Chrystusa, tak jak złączeni jesteśmy w organizacji naszej miłością braterstwa, tak też złączeni jesteśmy w niej wyznawaniem jednej wiary, jednej władzy, jednej społeczności duchowej, jednego kultu.

Niechaj nam nikt nie mówi, że to wszystko jedynie i wyłącznie wchodzi w zakres akcji Kościoła samego lub hierarchji kościelnej.

O nie! Sprawa bowiem wiary, religji i moralności, to nietylko sprawa Kościoła, ale to sprawa jednostek i zespołu jednostek — to sprawa publiczna, społeczna.

Że tak jest, to proszę ja was, zwróćcie oczy wasze na arenę życia publicznego. Co tam widzicie? Czy nie widzicie zgubnych prądów socjalizmu i komunizmu, które podkopują podłoże nietylko ekonomji społecznej, ale także dążą do obalenia całego systemu ustroju społecznego? Czy nie widzicie jak bezbożni nietylko że profanują wiarę św., ale także siłą się — w sposób iście szatański — aby zadać cios śmiertelny tej jedynej i prawdziwej owczarni Chrystusowej — Kościołowi św.?— Czy nie widzicie jak robak zgnilizny moralnej, pojawiający się w przerażającej liczbie rozwodów i małżeństw mieszanych, toczy podstawy organizmu życia rodzinnego, które jest przecież cząstką składową narodu, społeczeństwa lub kraju? Czy nie słyszycie jak bezbożni wołają: precz z Chrystusem, precz z Kościołem Jego? Czy nie widzicie jak wrogowie świętości ideału życia rodzinnego i społecznego organizują się celem obalenia porządku moralnego wśród różnych warstw społeczności ludzkiej?

Tak, oni organizują się, aby zniweczyć to, co jest dla nas świętem, szlachetnem — a my, patrząc na nich, mamy gnuśnieć w obojętności naszej na te sprawy?

Nie! Nigdy, przenigdy! My musimy, jak mówi św. Augustyn, w tych sprawach koniecznych łączyć się.

Drodzy Bracia Uniści! Oparłszy na powyższych przesłankach wywody nasze, do jakich zatem dochodzimy konkluzyj?

Dochodzimy do takich konkluzyj, mianowicie:

Dobry unista — to Polak, który szanuje i pielęgnuje tradycję przodków swoich.

Dobry unista — to prawy i wzorowy katolik, co wiary św. będąc szermierzem, zawsze jest lojalnym hierarchji Kościoła św.

Dobry unista — to członek, któremu dobro Unji Polskiej w Ameryce zawsze leży na sercu.

A gdy takim jest każdy unista, taką jest i musi być Unja Polska w Ameryce!

Otóż uzasadniłem wam Unję Polską w Ameryce historycznie, wykazałem wam jej charakter, ważność i konieczność jej istnienia, teraz chcę jeszcze wypowiedzieć kilka słów odnośnie akcji tej ukochanej Organizacji naszej na przyszłość.

Gdybym miał moc i powagę złotoustego kaznodzieji, ś. p. biskupa Bandurskiego, zawołałbym do was jego własnemi słowy: „Iść trzeba przebojem w drogę jutra i przyszłości! Iść trzeba przebojem na zwycięstwo praw ducha, nie dającego się zabić — a w tem najważniejszy cel i idea, aby szli wszyscy razem".

„Iść trzeba przebojem w drogę jutra i przyszłości" — niechaj to będzie hasłem, wytyczną ideą, Unji Polskiej w Ameryce!

Ci, którzy obcują jeszcze wśród was, żywo mają w pamięci te czasy, kiedy to Unję Polską w Ameryce budowano przeważnie z członków o charawterze znamiennej indywidualności narodowej, którzy, jak już powiedziałem, „dla chleba, Panie, dla chleba" zmuszeni byli szukać innych stron, innego otoczenia, innego kraju,— a którzy, zrozumiawszy hasło— „w jedności siła" — łacno zapisywali się w szeregi Organizacji naszej. Oni swoje zrobili. Lecz przyszłość, Bracia Uniści, należy do was, „bo", jak słusznie pisze p. Czaster, nasz prezes, w urzędowym organie pod datą 15-go b. m., „przyszłość wychodźtwa jest w przyszłych pokoleniach naszych".

Dziś mamy do czynienia z pokoleniem tu zrodzonem, tu wychowanem. Dziś o duszę tego pokolenia nam się rozchodzi.— Duszę tę musimy ratować! Musimy dziś zabrać się do pracy werbunkowej, aby młodzież naszą pozyskać dla Organizacji naszej.

O! gdy mówię o ratowaniu duszy młodego pokolenia wychodźcy-Polaka, mam na myśli nietylko te żywioły, które powodują wśród niego utratę mowy ojczystej, ale i te, co duszę tę ogałacają z zasad moralności, wiary i religji.

Dlatego też świadom na jakie niebezpieczeństwa utraty wiary i polskości wystawiana jest młodzież nasza kształcąca się w bezwyznaniowych szkołach lub kaptowana przez protestanckie organizacje lub przez im podobne instytucje, parafrazując, wołam z Krasińskim:

Unjo Polska w Ameryce!

„Tym, którzy z domu wygnani,
bądź domem!
Tym, co nadzieję stracili — nadzieją!
A śpiącym trupio — bądź przebudzeń gromem!
W walce z tem piekłem świata,
co się złości
Zawsze i wszędzie, bądź siłą, co skłania
Nad śmierć silniejszą siłą ukochania —
Bądź czynem miłości!"

Unjo Polska w Ameryce! — Stań na wysokości zadania swego! Buduj dom swój z synów i córek wychodźcy-Polaka, uświadamiając ich w tem wszystkiem, co czyni ich dobrymi katolikami, dobrymi Polakami i dobrymi obywatelami tutejszego kraju.

Unjo Polska w Ameryce! — Idź pod strzechę robotnika polskiego — i pozyskaj go dla siebie! Bądź nadzieją dla wdów i sierot, gdy im nielitościwa śmierć wydziera z objęć chlebodawcę — ojca! A w tej pracy około rozbudowy Organizacji swojej dla dziatwy naszej polskiej — „bądź czynem miłości!"

Drodzy Bracia Uniści! Za chwilę opuścicie mury tej świątyni i udacie się na salę obrad waszych. Idźcie tam owiani Duchem prawdy, światła i zgody!

Niechaj wam Bóg błogosławi! Amen.

Lista Delegatów Na Sejmie Unji Polskiej w Ameryce.

Jan L. Góral, marszałek; Jan Szczepanek, wice-marszałek; X. Prałat Franciszek Kasprzak, kapelan; X. Winc. Dudek, wice-kapelan; Stanisław E. Czaster, prezes; Piotr Pietszak, wice-prezes; Marcin Idzik, sekr. gen.; Władysław J. Lohr, kasjer gen.; Dr. L. S. Kurek, lekarz naczelny; Jan Ciepliński, członek Rady Nadz.; Piotr Jackowiak, członek Rady Nadz.; Franciszek Bielski, Adam Cichowski, Antoni Byczyński, Franciszek Burzyński, Kazimierz Włodarczyk, Jakób Walczak, Stanisław Wełka, Stefan Bartosiewicz, Stefan Molik, Władysław Sitniewski, Roch Lewański, Józef Lewański, Piotr Goszka, Antoni Pomana, Józef Kubacki, Antoni Mazur, Florjan A. Mindykowski, Adam E. Suwalski, Jan G. Lewczyk, Władysław Witkowski, Franciszek Ignaszak, Andrzej Milas, Stanisław Piduch, Jan Kaznowski, Czesław Kowalczewski, Leszek M. Sielski, Leon Sułkowski, Jan Darlak, Franciszek Kaczor, Henryk Drzewiecki, Jan Wawrzyniak, Marcin Bylewski, Walenty Wojciechowski, Franciszek J. Łysiak, Ansley B. Borkowski, Stanisław Cerański, Franciszek Pinkowski, Dr. Leon Rożan, Jan Aszkler, X. Franciszek Radziszewski, Edward L. Kazimierczak, Jan S. Szałkowski, Kazimierz Jankowiak, Urszula Johnson, Wojciech Malec, Agnieszka Piejda, Feliks Kocialski, Jan Ozimek, Bolesław Miller, Michał Potoczak, Franciszek Rybak, Marja Marlińska, Stanisław Kapuścieński, Franciszek Grabda, Emilja F. Drzewiecka, X. Józef J. Glapiński, Jan Kamiński, Antoni Batkiewicz, Władysław Bóżanowski, Ludwik Jałówka, X. Andrzej Garstka, Kasper Kendron, Teofil Jabłoński, Jan Sroczyński, Karol Jonca, Edward Rudziński, Stefan Dombrowski, Wojciech Barnas, Jan F. Felerski, X. Stanisław Cichowski, Władysław Czarkowski, Julja Kampczyńska, Stanisław Musielak, Wincenty Piersielak, Bronisława F. Price, Franciszek Gładkowski, Wiktorja Kurcz, Jan Obrycki, X. Franciszek Włodarczyk, Bronisław Kozierowski, Józef Drzewiecki, Klara A. Owczarzak, Franciszek W. Olszewski, Jan Gatza, Aleksander Majewski, Wiktorja Harrast, Jan Wójcik, Teodor Buczek, Piotr Siudyla, Jan Porawski, Stanisław Stachurski, Adolf Faszcza, Władysława Pietruszka, Jan A. Płatek, Wojciech Adamski, Antoni Kiliszek, Katarzyna Pietszak, Wiktorja Szczepanek, Rozalja Wiśniewska, Teresa Lelek, Helena Turska, Marta Kluczyńska, Magdalena Zarówna, Antoni Bernath, Józef Niemczyk, Wiktorja Kieraś, Józefa Wawrzyniak, Marja Wojewoda, Cecylja L. Smykowska, Józef Magdziarz, Stanisław Przybylski, Marjanna Karolczak, Stanisław H. Rydlewski, Wiktorja Olszewska, Stanisław Sielski, Honorata Burzawa, Szczepan J. Sendziak, Józef Sołtys, Józef Pendziwiatr, Genowefa Bec, Franciszek H. Johnson, Tadeusz L. Sielski.

Do Chórów Okręgu I, Z. Ś. P.

Zawiadamia się niniejszem wszystkie Chóry Okręgu 1-go Zw. Śpiew. Pol., iż generalne próby tychże odbędą się jak następuje:

We wtorek, 21go sierpnia: chóry męskie: Chopina, Dudziarz, i Nowe Życie. — Sala Nowe Życie, 1182 Milwaukee ave.

We czwartek, 23go sierpnia, chóry mieszane: Filharmonja, Filareci, Drużyna, Warszawiacy. — Sala Filaretów, 1236 Milwaukee ave.

W piątek, 24go sierpnia, chóry żeńskie: Halka, Kalina Melodja, Echo i Jutrzenka. — Sala Nowego Życia. Górą Pieśń! — J. K. Wieczorek, prezes; A. Zydanowicz, dyrygent.